DZIŚ STREFA BIZNESU

RYBKA NAD MORZEM. NIE Z BAŁTYKU

ZAMAWIAJĄC „ŚWIEŻEGO" DORSZA, PRZEPŁACAMY ZA ILUZJĘ

Nr ISSN 2353-6160
Nr indeksu 350-028

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 155 (24 817) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 7.07.2026

81 *lat*

Dziennik Bałtycki

Relaks

Dwie krzyżówki do rozwiązywania przy kawie, co ciekawego w TV

Z naszych stron

Ciąg dalszy sprawy ośrodka dla bezdomnych

Stowarzyszenie, które prowadzi placówkę, odpowiada nam, że jest gotowe rozważyć ofertę od burmistrza, jeśli taka wpłynie
– Str. 3

Z naszych stron

Zatrzymani za wielomilionowe wyłudzenia

5 osób czeka na rozstrzygnięcie sądowe w sprawie m.in. wyłudzenia dofinansowania, oszustwa dotyczącego mienia wielkiej wartości
– Str. 4

Po 24 latach czeka ją eksmisja?
Mieszkanka Gościcina jest w dramatycznej sytuacji
– Str. 5

Burmistrz Dzierzgonia niewinna
– prokuratura umorzyła sprawę domniemanych nieprawidłowości
– Str. 6

FOT. UM W DZIERZGONIU

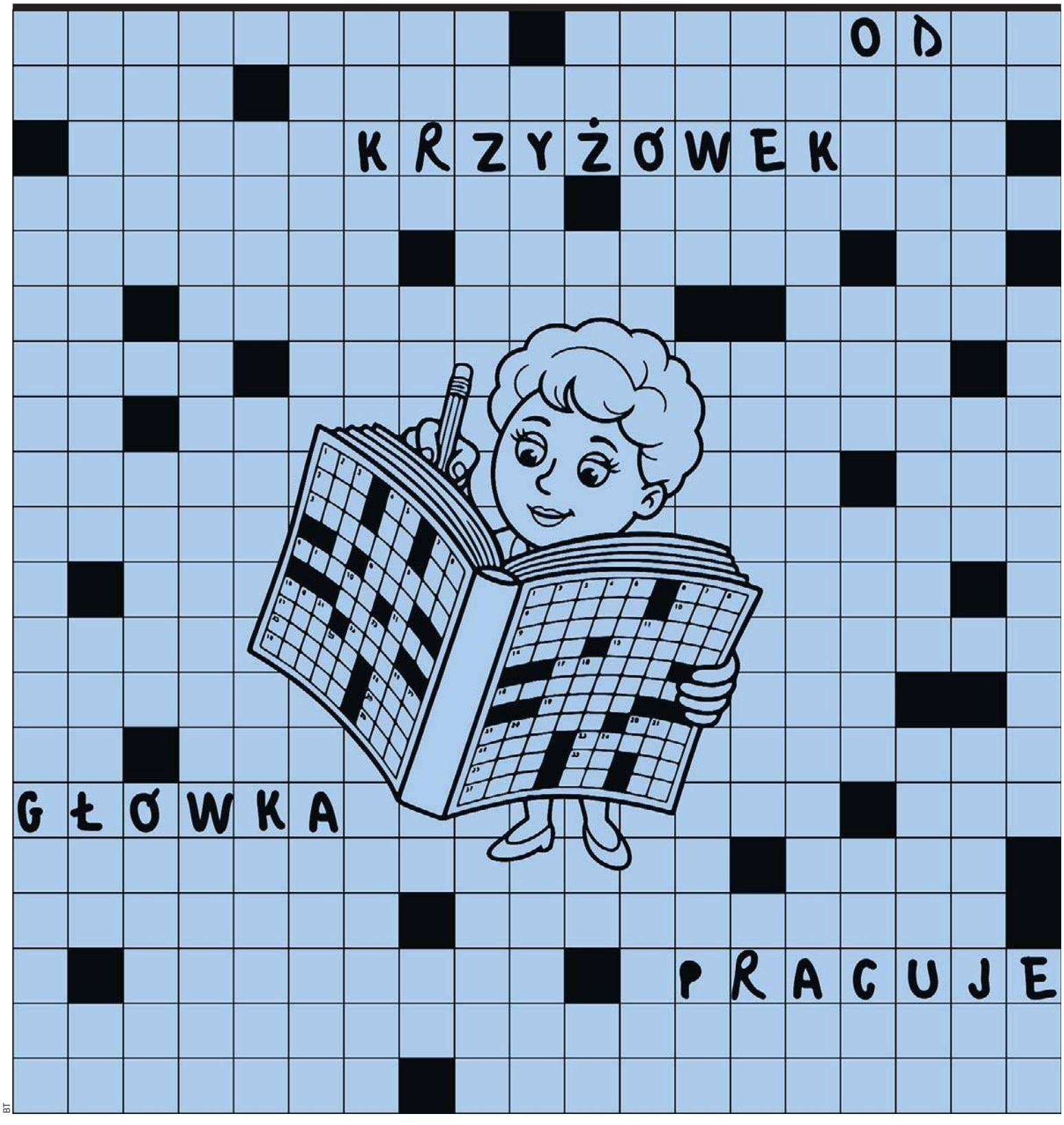

BT

Od dzisiaj *więcej krzyżówek* codziennie

eprasa.pl 39b0e5a733

NAWIGATOR

Środa – Strony Zdrowia Udar uderza w coraz młodszych. 70-godzinne dyżury na SOR-ach! **Czwartek – Po Stronie Seniora** Kiedy najlepiej przejść na emeryturę? Ważny jest nie tylko miesiąc, ale też dzień złożenia wniosku **Czwartek – Pod Paragrafem** Jak komuniści walczyli z pisarzami i niewygodnymi książkami

7.07.2026
Wtorek

DZIENNIK BAŁTYCKI

Redaktor naczelny
Maciej Sandecki
Z-ca redaktora naczelnego
Mariusz Leśniewski
Wydawcy
Tomasz Chudzyński, Krzysztof Juras, Mariusz Lesniewski, Dariusz Olejniczak

www.dziennikbaltycki.pl

Polska Press
Makroregion Pomorze
Redakcja
ul. Połęże 3,
80-720 Gdańsk, tel. 514 800 977
internet@dziennikbaltycki.pl
Prezes Makroregionu
Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy
Ewa Żelazko
Dyrektor marketingu
Robert Gromowski
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KALENDARIUM

Kraj

1945: Marszałek Polski Michał Rola-Żymierski wydał rozkaz utworzenia Dowództwa Marynarki Wojennej w Gdyni.

Utworzenie Dowództwa Marynarki Wojennej było jednym z pierwszych kroków w odbudowie polskich sił morskich po II wojnie światowej. Gdynia stała się głównym ośrodkiem kierowania flotą, a decyzja stworzyła podstawy do organizacji struktur odpowiedzialnych za szkolenie, logistykę i rozwój powojennej marynarki. Wówczas Marynarka Wojenna była odbudowywana niemal od podstaw, stopniowo przejmując kolejne okręty. Obecnie dysponuje dysponuje ponad 40 okrętami i jednostkami pływającymi, a jej załogi uczestniczyły w misjach NATO, operacjach przeciwminowych oraz działaniach na Bałtyku i innych akwenach Europy. W czerwcu 2026 r. Polska podpisała ze szwedzkim koncernem Saab kontrakt na dostawę trzech nowoczesnych okrętów podwodnych typu A26 w ramach programu „Orka". Pierwsze jednostki mają trafić do Marynarki Wojennej na początku następnej dekady.

Świat

2000: Zaginął bez śladu białoruski dziennikarz i operator kamery Dzmitryj Zawadski.

Dziennikarz zaginął w drodze na lotnisko w Mińsku, gdzie miał odebrać kolegę z redakcji. Pracował wcześniej jako kamerzysta Alaksandra Łukaszenki, a następnie rosyjskiej telewizji ORT. Mimo skazania w 2002 r. kilku osób za porwanie, jego ciała nigdy nie odnaleziono, a okoliczności zaginięcia pozostają niewyjaśnione. Sprawa stała się symbolem represji wobec niezależnych mediów na Białorusi.
Zaginięcie Zawadskiego wywołało międzynarodowe oburzenie. Sprawą zajmowały się m.in. Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz Rada Europy, które wielokrotnie apelowały o niezależne śledztwo. Mimo upływu lat los dziennikarza pozostaje nieznany, a jego sprawa jest uznawana za jeden z najbardziej symbolicznych przypadków wymuszonych zaginięć na Białorusi.
Do dziś Białoruś pozostaje jednym z najbardziej niebezpiecznych państw Europy dla niezależnych dziennikarzy.

Zapraszamy do lektury

Mariusz Leśniewski:
Nawet, jeśli koniec świata...

z-ca redaktora naczelnego „Dziennika Bałtyckiego"

Najważniejsi dla „Dziennika Bałtyckiego" są zawsze jego Czytelniczki i Czytelnicy. Nie jest pomyłką, że zawsze piszemy o nich z dużej litery: to oznaka szacunku, że od lat kupują papierowe wydanie gazety, dzielą się z redakcją swoimi przemyśleniami i są nieocenionym źródłem informacji oraz tematów lokalnych. Z uwagą wsłuchujemy się w każdą opinię i zmieniamy się tak, by papierowy „Dziennik Bałtycki" był jeszcze bardziej przyjazny w codziennej lekturze. Chcemy dostarczać Państwu nie tylko codziennej sprawdzonej, rzetelnej porcji informacji lokalnych i regionalnych, ale zależy nam, by była ona maksymalnie czytelna, jeśli chodzi o kwestie techniczne.

Dlatego mamy dobrą wiadomość: od wtorku zwiększamy wielkość czcionki. To nie była decyzja podjęta z dnia na dzień: poprzedziły ją dyskusje w gronie redakcyjnym: chcemy dla Państwa pisać i chcemy, byście wygodnie nas czytali. Komfortowo,o każdej porze dnia, bo gazeta - którą tworzymy - mówi Wam nie tylko „dzień dobry", ale często towarzyszy przez cały dzień. Mamy od lat, ba - dekad, Czytelników, którzy nie wyobrażają sobie „Dziennika Bałtyckiego" bez piątkowych krzyżówek. Wiąże się nimi wiele redakcyjnych anegdot. Choćby taka: przed laty, zmieniając układ gazety, w natłoku obowiązków, redaktor prowadzący zdjął nieopatrznie stronę z krzyżówką. Po zamknięciu gazety wszystkie strony zawisły w newsroomie w historycznej siedzibie „DB" na Targu Drzewnym. Naczelny oglądał i nagle złapał się za głowę: „Gdzie jest krzyżówka?!". Nic, że gazeta była już w drukarni: trzeba było zatrzymać druk. „Może być tak, że w piątek nastąpi koniec świata, ale krzyżówka być musi, bo na pewno ktoś zdąży ją rozwiązać przed dniem Sądu Ostatecznego" - stwierdził ówczesny redaktor naczelny.

Nie spodziewamy się końca świata, ale krzyżówki od wtorku będą w każdy dzień - to nie tylko relaks, to też ćwiczenie intelektu, a nie ukrywajmy: tylko w papierowych krzyżówkach jest urok. Wiemy, że nasi Czytelnicy uwielbiają je rozwiązywać, tak samo jak kochają seriale. Hmmm, powiedzmy sobie prawdę: a kto ich nie lubi? Czasem co prawda trudno się połapać w perypetiach serialowych bohaterów, ale my w tym Państwu pomożemy. W „DB" jest specjalna strona poświęcona serialom - coś przeoczycie, coś Was ominie, nie ma problemu. Pod ręką zawsze jest gazeta.

A warto ją czytać przez cały tydzień. W poniedziałek zapraszamy do mocnej sekcji wydarzeń lokalnych i sportu, gdzie znajdziecie rzeczy, o których inni nie piszą, bo im „się nie klika", bo „to niszowe dyscypliny". My na sport patrzymy zawsze przez pryzmat naszych odbiorców. We wtorek znajdziecie nie tylko mocną czołówkę gazety, ale również sekcję biznesową i poświęconą finansom. Piszemy nie tyle o wielkich projektach, co zamieszczamy użyteczne informacje i przekładamy świat finansów na stan naszych portfeli. W środę stoimy po stronie zdrowia: wybierasz się, powiedzmy, do sanatorium? Nie ma sprawy: podpowiemy Ci, co i jak załatwić. W czwartek na łamach szczególnie dbamy o seniorki i seniorów, poruszając tematy, które przekładają się na ich życie.
A w piątek nasz okręt flagowy, czyli magazyn „Rejsy".

Bądźcie z nami.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Bałtycki"

tel. 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

POGODA

dziś
18°C/12°C

jutro
20°C/12°C

ZDJĘCIE DNIA

FOT. KAROLINA MISZTAL

Gdańsk

Fotoreporterka „Dziennika Bałtyckiego" z nagrodą

Europejskie Centrum Solidarności ogłosiło listę laureatów 30. edycji Pomorskiego Konkursu Fotografii Prasowej im. Zbigniewa i Macieja Kosycarzy Gdańsk Press Photo 2026. Miło nam poinformować, że wśród nagrodzonych znalazła się nasza fotoreporterka Karolina Misztal ze zdjęciem, które publikujemy obok.
Wernisażu wystawy pokonkursowej odbędzie się 18 września 2026 w ogrodzie zimowym ECS.
AT

eprasa.pl 39b0e5a733

MALBORK

Ośrodek dla bezdomnych w centrum uwagi

Lokalne władze w Malborku nie chcą w środku miasta nowego ośrodka dla bezdomnych. Stowarzyszenie, które prowadzi placówkę, odpowiada nam, że jest gotowe rozważyć ofertę od burmistrza, jeśli taka wpłynie

Radosław Konczyński

Przypomnijmy: w budynku przy ul. Targowej 17 w Malborku od początku maja br. działa schronisko dla osób bezdomnych, prowadzone przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Dobroczynne w Gdyni. Władze powiatu zapewniają, a władze miasta podpisują się pod tym, że działalność odbywa się wbrew prawu, czyli nielegalnie. Przed umieszczeniem tam ludzi ChSD w Gdyni nie wystąpiło do starostwa o zmianę sposobu użytkowania obiektu, co jest absolutnie konieczną procedurą administracyjną, kończącą się wydaniem decyzji.

Obecna działalność jest z punktu widzenia prawa traktowana jak samowola budowlana. W nadzorze budowlanym trwa procedura legalizacyjna, która jest właściwie tym samym, co ubieganie się o pozwolenie na budowę czy zmianę sposobu użytkowania. Istnieje więc prawdopodobieństwo, że to postępowanie zakończy się pozytywnie dla stowarzyszenia i będzie ono mogło prowadzić przy Targowej 17 rozpoczętą działalność.

Wbrew temu, co twierdzą władze ChSD w Gdyni, jest to „środek miasta". Lokalizacja wzbudziła sprzeciw mieszkańców sąsiednich osiedli i właścicieli ogrodów działkowych. Władze samorządowe, mocno mobilizowane przez mieszkańców, „walczą" z czasem, chcąc zdążyć przed legalizacją. Dlatego zamierzają zmienić miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla tej części Malborka, a konkretnie dla tej nieruchomości. Chcą wprowadzić inną funkcję niż obecnie obowiązujące usługi; to obszerne pojęcie, w którym mieszczą się usługi społeczne, jak np. schroniska dla osób bezdomnych.

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

W nowym ośrodku odbyło się spotkanie dla mieszkańców Malborka, ale niewiele wniosło do sprawy

Stowarzyszenie już rozesłało sprzeciw

Jak się dowiedzieliśmy w stowarzyszeniu, jego zarząd nie zamierza przyglądać się z założonymi rękami działaniom władz miasta. Odpowiedział nam, że już 2 czerwca złożył sprzeciw wobec zapowiedzi zmiany planu miejscowego, wysłany do przewodniczącego Rady Miasta Malborka, burmistrza Malborka oraz starosty malborskiego. „W razie czego" sprzeciwiło się zmianom w tworzonym obecnie planie ogólnym miasta.

Zarząd w odpowiedzi, którą dostaliśmy, podkreśla, że nabył nieruchomość zgodnie z prawem i zdecydował się na to właśnie dlatego, że obecny plan miejscowy przewiduje usługi. Podmiot z Gdyni specjalizuje się w opiece nad bezdomnymi, tymczasem zmiana dokumentu uniemożliwi prowadzenie jakiejkolwiek działalności. Zarząd przywołuje rozmowy i listy intencyjne z 2025 roku, gdy informował władze miasta i powiatu o swoich planach. Twierdzi, że nie spotkał się z negatywną reakcją, wręcz przeciwnie.

„W listach intencyjnych wyraźnie napisano, że stowarzyszenie zamierza w przedmiotowej nieruchomości prowadzić działalność pożytku publicznego w zakresie pomocy społecznej. Zawarto prośbę o wyrażenie opinii, czy sposób użytkowania budynku może ulec zmianie na świadczenie usług pomocy społecznej, w szczególności świadczenia usług schronienia, wyżywienia, opieki oraz pracy socjalnej. 22 maja 2025 r. stowarzyszenie otrzymało pismo z Urzędu Miasta Malborka, w którym wyrażono duże uznanie wobec inicjatywy stowarzyszenia, która wychodzi naprzeciw realnym i pilnym potrzebom społecznym, które są niezwykle ważne i zasługują na szczególne wsparcie ze strony samorządu" – odpowiada nam zarząd ChSD.

Zarząd stowarzyszenia wspomina, że 6 czerwca 2025 roku wystąpiło do burmistrza Malborka z wnioskiem o wystawienie zaświadczenia o zgodności planowanej inwestycji z miejscowym planem w tej lokalizacji. Jak podaje, „we wniosku wskazano cele pożytku publicznego, które miałyby być realizowane, a w szczególności na: zorganizowanie i prowadzenie Centrum Kryzysowego Powiatu Malborskiego, zorganizowanie i prowadzenie domu pomocy społecznej dla osób wykluczonych społecznie, zorganizowanie i prowadzenie schroniska dla osób bezdomnych z usługami opiekuńczymi, zorganizowanie i prowadzenie schroniska dla osób w kryzysie bezdomności, działalności biura stowarzyszenia, podejmowanie innych działań pożytku publicznego w zakresie pomocy społecznej zgodnie z potrzebami mieszkańców miasta i powiatu malborskiego".

Te wszystkie kroki zarząd nazywa swoimi „konsultacjami" z przedstawicielami władz miasta i powiatu.

„Konsultacje te oraz pisemne opinie i zaświadczenia spowodowały, że stowarzyszenie podjęło decyzję o zakupie nieruchomości oraz podjęło szereg działań związanych ze znacznymi wydatkami finansowymi, mających na celu utworzenie placówek opieki społecznej, o których mowa powyżej. Ewentualne dokonanie zmiany miejscowego planu przestrzennego zagospodarowania miasta w przedmiotowej lokalizacji byłoby jawnym złamaniem prawa, które nie działa wstecz" – odpowiada nam zarząd.

W kontekście „konsultacji" trzeba jasno podkreślić, że włodarze czują się wprowadzeni w błąd. Zapewniają, że w 2025 roku ze strony stowarzyszenia była mowa o ośrodku dla osób bezdomnych z usługami opiekuńczymi, DPS dla uzależnionych i ewentualnie centrum kryzysowym (jako niewielkim pogotowiu – miejscu schronienia na wypadek sytuacji kryzysowych w rodzinach). Podczas spotkania z mieszkańcami, które pod koniec maja odbyło się w placówce, prezes ChSD w Gdyni nie dementował tych wypowiedzi. Tłumaczył się natomiast w ten sposób, że obecnie funkcjonujące schronisko podstawowe zostało przeniesione „awaryjnie" ze Sztutowa, a z braku czasu nie było możliwości dopełnienia formalności w starostwie związanych ze zmianą sposobu użytkowania obiektu. Wcześniej były tu biura i magazyny, a nie miejsce zakwaterowania ludzi.

„Oferta zostałaby rozważona"

Dzisiaj odbędzie się nadzwyczajna sesja Rady Miasta w kwestii przystąpienia do zmiany planu miejscowego dla rejonu ulicy Targowej. Ale samorządowcy mają jeszcze jeden pomysł: sugerują burmistrzowi, że powinien złożyć stowarzyszeniu ofertę odkupienia nieruchomości.

– Dzięki złożeniu takiej oferty, po ewentualnej zmianie planu, organizacja będzie miała możliwość znalezienia innego miejsca, które będzie bardziej ustronne i nie będzie powodowało tyle konfliktów czy emocji społecznych – mówi Marta Dorobek, radna miasta Malborka, która jest jedną z osób przekonujących, że zmiana planu jest konieczna.

Zarząd stowarzyszenia odpowiada nam, że lokalne władze miały rok na przeprowadzenie konsultacji społecznych w zakresie planowanej przez stowarzyszenie działalności.

Przed zakupem przez stowarzyszenie nieruchomości można było dokonać, w drodze porozumienia stron, wszelkich uzgodnień

CHRZEŚCIJAŃSKIE STOWARZYSZENIE DOBROCZYNNE

„Przed zakupem przez stowarzyszenie nieruchomości można było dokonać, w drodze porozumienia stron, wszelkich uzgodnień. Łącznie z tym, że stowarzyszenie odstąpiłoby od zakupu przedmiotowej nieruchomości z przeznaczeniem na określone wyżej cele" – odpowiada zarząd stowarzyszenia.

Ale obiektywnie to nie lokalne władze były organizatorem nowej placówki, więc równie dobrze stowarzyszenie mogło przeprowadzić taki sondaż samodzielnie lub we współpracy z samorządem. Nie zmienia to faktu, że zmiana sposobu użytkowania była konieczna i w ramach tej normalnej procedury administracyjnej starostwo musiałoby zebrać i poznałoby opinie stron. (Przy czym zarząd ChSD uważa, że mieszkańcy pobliskiego osiedla „Sady", którzy założyli komitet społeczny, nie są stroną „ze względu na odległość wynoszącą kilkaset metrów i brak bezpośredniego sąsiedztwa z działkami rejonu Targowa 17".)

Wracając do oferty, gdyby taka wpłynęła, to „zostałaby rozważona przez zarząd stowarzyszenia".

„Jeśli Rada Miasta i burmistrz rozważają możliwości odkupienia nieruchomości przy ul. Targowej 17 i wskazania innej lokalizacji na prowadzenie działalności statutowej stowarzyszenia, w szczególności prowadzenia usług w zakresie pomocy społecznej, czyli schronienia, wyżywienia, opieki i pracy socjalnej, jesteśmy gotowi do spotkania i podjęcia negocjacji" – odpowiada nam zarząd. Jednocześnie oczekuje, że burmistrz wraz z ofertą wykupu wskaże inną lokalizację.

„Pragniemy nadmienić, że ewentualny budynek, który byłby wskazany przez burmistrza, musi mieć odpowiednią kubaturę i powierzchnię, spełniać warunki techniczne, budowlane, przeciwpożarowe, sanitarne oraz standardy wynikające z rozporządzenia Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w sprawie minimalnych standardów noclegowni, schronisk dla osób bezdomnych, schronisk dla osób bezdomnych z usługami opiekuńczymi i ogrzewalni oraz standardów dla domów pomocy społecznej. Budynek powinien być posadowiony na działce, na której miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego miasta przewiduje prowadzenie wymienionej działalności statutowej stowarzyszenia" – odpowiada zarząd ChSD w Gdyni.

eprasa.pl 39b0e5a733

POMORZE

Nowy rowerowy szlak

FOT. POMORSKA REGIONALNA ORG. TURYST.

Z Kopenhagi do Gdańska na dwóch kółkach

Martyna Kucybała

Miłośnicy dwóch kółek mogą rozpocząć wyprawę rowerową w stolicy Danii, a zakończyć ją nad polskim Bałtykiem. To efekt międzynarodowej współpracy realizowanej w ramach projektu Baltic Biking UPGRADE.

Oferta została przygotowana dla osób planujących długodystansowe wyprawy szlakiem EuroVelo 10 – Bałtyckim Szlakiem Rowerowym. Trasa prowadzi przez Danię, Niemcy i Polskę. EuroVelo to europejska sieć tras rowerowych.

Odcinek z Kopenhagi do Gdańska prowadzi przez duńskie wyspy Zelandię i Falster, niemieckie wybrzeże Meklemburgii-Pomorza Przedniego oraz polskie Pomorze. Po drodze rowerzyści mijają plaże, nadmorskie lasy, klify, miasta hanzeatyckie i obiekty wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Pokonanie całej trasy zajmuje zazwyczaj od 12 do 14 dni przy średnim dziennym dystansie około 80 kilometrów.

GDAŃSK

Prokuratura dokonała destrukcji innowacyjnej metody na wyłudzenia

Jacek Wierciński

Trujące środki bojowe zatopione na dnie Morza Bałtyckiego planowano unieszkodliwiać przy pomocy innowacyjnego urządzenia opartego na systemie destrukcji plazmatycznej (w wysokiej temperaturze). Zdaniem śledczych, autorzy projektu nie zaproponowali niczego nowego i wyłudzili 7,5 mln zł z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Ponadto dopuścili się „zbrodni podatkowej" na kwotę ok. 14 mln zł, za co grozi 25 lat pozbawienia wolności.

FOT. KAROLINA MISZTAL

Podejrzani przedłożyli nierzetelne dokumenty dotyczące postępu realizacji projektu

O zatrzymaniu przez Centralne Biuro Antykorupcyjne pięciorga podejrzanych prowadzących działalność gospodarczą m.in. w branży geofizycznej i geologicznej poinformowano w poniedziałek. Postępowanie prowadzone pod nadzorem Prokuratury Regionalnej w Gdańsku dotyczy „doprowadzenia Narodowego Centrum Badań i Rozwoju do niekorzystnego rozporządzenia mieniem poprzez niezasadne udzielenie dofinansowania ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach Programu Operacyjnego Inteligentny Rozwój 2014–2020".

Wspomniana piątka usłyszała zarzuty w związku ze zgłoszonym i przyjętym do realizacji z publicznych środków przez NCBiR, projektem badawczo-rozwojowym. Dotyczył on opracowania technologii „lokalizacji, wydobycia i unieszkodliwienia bezpośrednio na morzu, z wykorzystaniem mobilnej instalacji pływającej, zatopionych w obrębie Morza Bałtyckiego bojowych środków trujących" (amunicji chemicznej). Jednak zamiast przełomu, inwestycja okazała się porażką.

- Z dotychczasowych ustaleń wynika, że podejrzani przedłożyli w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju nierzetelne dokumenty dotyczące rzeczowego i finansowego postępu realizacji projektu, obejmujące między innymi fikcyjne koszty zakupu specjalistycznych urządzeń, mobilnej komory technologicznej oraz systemu neutralizacji bojowych środków trujących – wylicza prokurator Mariusz Marciniak, rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Gdańsku.

Z zebranego materiału dowodowego wynika, że przedstawione dokumenty w zakresie kosztów nabycia elementów systemu wydobywczo-transportowego nie odzwierciedlały rzeczywistego zaawansowania realizacji projektu i faktycznej wartości wykazanych urządzeń i usług. Chodzi między innymi o mobilny morski kontener utylizacyjny oraz mobilny system destrukcji plazmatycznej z układem czyszczenia gazów wylotowych.

Z kolei rzekomo innowacyjny system neutralizacji bojowych środków trujących, wykonany i prezentowany na potrzeby projektu, zdaniem ekspertów „nie posiadał indywidualnych cech prototypowych".

Wszystkie zatrzymania miały miejsce w województwach małopolskim, śląskim i mazowieckim, gdzie dokonano też przeszukań w 13 lokalizacjach, skutkującego zabezpieczeniem licznych dokumentów, w tym obszernej dokumentacji finansowo-księgowej oraz elektronicznych nośników danych.

- Prokurator skierował do Sądu Rejonowego Gdańsk-Południe wnioski o zastosowanie tymczasowego aresztowania wobec dwóch podejrzanych – mówi prok. Mariusz Marciniak. - 2 lipca sąd w całości uwzględnił argumentację prokuratora i zastosował tymczasowe aresztowanie wobec obu podejrzanych, na okres trzech miesięcy. Wobec pozostałych trzech podejrzanych prokurator Prokuratury Regionalnej w Gdańsku zastosował środki zapobiegawcze o charakterze wolnościowym, obejmujące poręczenia majątkowe, dozór policji, zakaz kontaktowania się z określonymi osobami oraz zakaz opuszczania kraju połączony z zatrzymaniem paszportu. Śledztwo ma charakter wielowątkowy, wielozakresowy i rozwojowy. Obecnie jest przedłużone do 14 lutego 2027 r. Była to trzecia realizacja procesowa w tym postępowaniu. Zabezpieczona dokumentacja oraz elektroniczne nośniki danych zostaną poddane szczegółowym analizom.

Wśród zarzutów, które usłyszeli podejrzani są: wyłudzenia dofinansowania, oszustwa dotyczącego mienia wielkiej wartości, przedkładania nierzetelnych dokumentów w celu wyłudzenia środków publicznych, posługiwania się nierzetelnymi fakturami VAT, przestępstw przeciwko wiarygodności dokumentów, przestępstw skarbowych związanych z rozliczeniami podatku od towarów i usług.

Naprawdę poważne wyroki oznaczać mogą zwłaszcza oszustwa i wyłudzenia przekraczające wartością 5 mln zł (od 3 do 20 lat więzienia) oraz – zagrożone karą 5-25 lat za kratami - tzw. zbrodnie watowskie (lub zbrodnie podatkowe), czyli wykorzystywanie sfabrykowanych faktur na ponad 10 mln zł.

AKCJA CHARYTATYWNA
0111545631

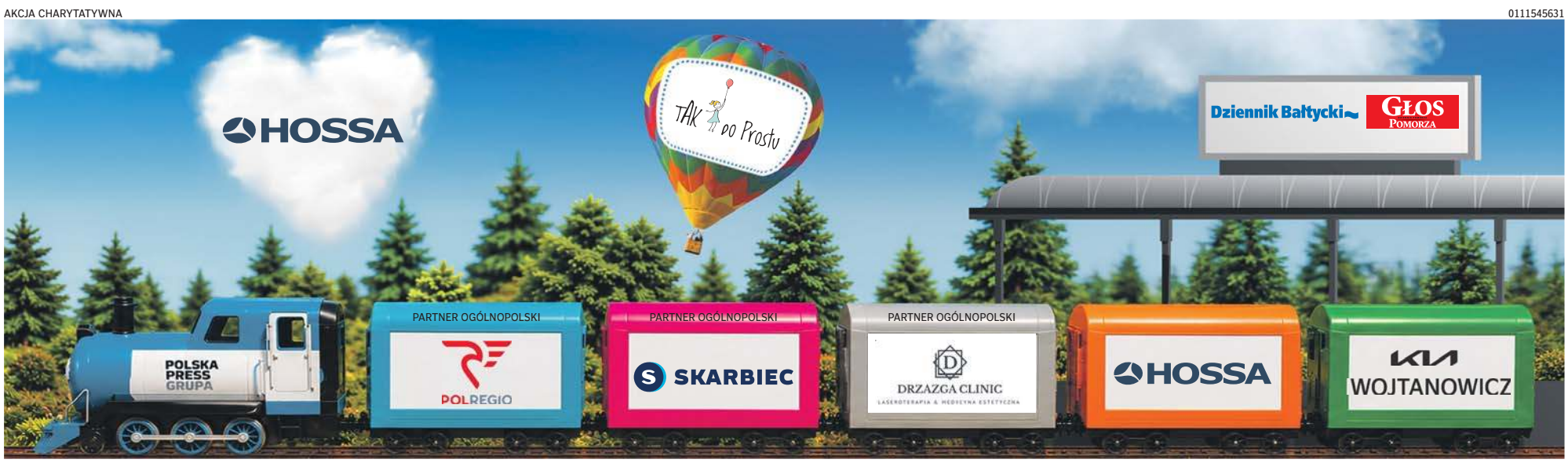

eprasa.pl 39b0e5a733

GOŚCICINO

Eksmisja po 24 latach? „Mama ma iść na ulicę”

Martyna Kucybała

W Gościcinie przy ul. Drzewiarza, od ponad 20 lat mieszka kobieta, która mimo problemów stara się wyjść z długów. Sukcesywnie remontowała mieszkanie, coraz mniej nadające się do życia. Teraz pani Ewa otrzymała wypowiedzenie umowy najmu i nakaz opuszczenia lokalu.

Ponad dwie dekady temu rodzina pani Ewy żyła w bardzo ciężkich warunkach w jednym z mieszkań w Wejherowie. Ściany były zawilgocone, mieszkanie było zagrzybione. Dramatyczne warunki przyczyniły się do tragedii, która dotknęła tę wielodzietną rodzinę. Najmłodsze z dzieci zmarło.

- Brat miał rok i miesiąc. Trafił do szpitala, wrócił do domu i jego stan bardzo szybko się pogorszył. Wyszedł i po dwóch, trzech dniach zmarł - opowiada nam Katarzyna Zelewska, córka pani Ewy. Jak dodaje, lekarze informowali, że chłopiec zmarł ze względu na chorobę układu oddechowego, a jego stan pogorszyły warunki mieszkaniowe.

Po śmierci sprawą rodziny zainteresował się „Dziennik Bałtycki”. Dzięki opisaniu tej historii gmina przyznała im mieszkanie socjalne w Gościcinie. Rodzina mogła liczyć na trzypokojowy lokal z ogródkiem, w którym pani Ewa miała spędzić całe życie.

Początek problemów

Z czasem w budynku w Gościcinie zaczęły pojawiać się pierwsze problemy, gdy odłączono centralne ogrzewanie. Lokatorzy zostali zmuszeni do korzystania z grzejników elektrycznych. Rachunki sięgały nawet ponad 2000 zł zimą. Jednocześnie pojawiały się kolejne problemy techniczne, takie jak wilgoć, grzyb i przeciekający dach.

- Ściany każdej zimy są czarne. Mama sama maluje, sama remontuje, bo inaczej nie da się tam żyć - mówi córka.

Sytuację finansową rodziny skomplikowała śmierć męża pani Ewy. Po jego odejściu część zadłużenia kobiety została spłacona z uzyskanych świadczeń. Jak wynika z relacji rodziny, kolejne lata stały się walką o spłacenie długów, choć lokatorzy nie do końca rozumieli skąd takie kwoty.

- Mama spłacała, ile mogła. Komornik zabierał jej emeryturę, a ona i tak regulowała bieżący czynsz - mówi pani Katarzyna.

Kilka lat temu kobieta podjęła też pracę przy utrzymaniu czystości budynku. Rodzina informuje, że całe wynagrodzenie trafiało na poczet zadłużenia. Jak mówi córka, jej mama nie dostawała ani złotówki, bo cała kwota jaką zarobiła szła na mieszkanie albo na dług. Jednocześnie kobieta podkreśla, że bieżące zobowiązania były opłacane regularnie.

FOT. NADESŁANE

Tak wygląda wnętrze mieszkania, w którym niemal ćwierć wieku spędziła pani Ewa

30 dni na wyprowadzkę

W maju i czerwcu tego roku pani Ewa otrzymała pisma z Wejherowskiego Zarządu Nieruchomości Komunalnych. Poinformowano w nim, że budynek nie nadaje się do zamieszkania oraz, że 8 lipca 2026 roku o godzinie 10.00 nastąpi termin przekazania lokalu. Jeśli do niego nie dojdzie, Zarząd zapowiedział rozpoczęcie postępowania sądowego o eksmisję. W dokumencie wskazano także, że zadłużenie kobiety wynosi blisko 192 tysiące złotych. Rodzina twierdzi jednak, że nie ma jasności co do tego, jak powstała ta kwota. Córka informuje, że pani Ewa o to pytała. W urzędzie usłyszała, że urzędnicy nie wiedzą.

Co więcej, córka wskazuje też na pewną sprzeczność, bowiem budynek był przez lata w złym stanie technicznym. Mimo to lokatorzy mieli w nim mieszkać. Niektórzy otrzymali pomoc w pozyskaniu nowego lokalu.

- Najbardziej boli nas, że osoby, które nie płacą i mają zaniedbane mieszkania, dostają nowe lokale, a mama, która spłaca i dba, ma iść na ulicę - mówi pani Katarzyna.

Co dalej?

Niestety, sprawa pani Ewy wpisuje się w znacznie szerszy problem systemowy dotyczący mieszkań komunalnych, w tym długich kolejek czy niejasnych zasad przydziału, a także braku transparentności zadłużeń czy sytuacji, w których lokatorzy trafiają na listy eksmisyjne. W tym przypadku pojawia się także kwestia decyzji o uznaniu budynku za niebezpieczny. Pojawia się pytanie, dlaczego eksmisja odbywa się bez zapewnienia lokalu zastępczego.

Pani Ewa ma opuścić mieszkanie już za kilka dni. Jeśli tego nie zrobi, gmina zapowiada postępowanie sądowe. Rodzina apeluje o nagłośnienie sprawy i weryfikację rozliczeń oraz decyzji dotyczących eksmisji.

- Wierzymy, że nagłośnienie tej sprawy może pomóc naszej mamie, ale też innym ludziom w podobnej sytuacji - podkreśla córka pani Ewy.

Stanowisko WZNK

Jak podkreśla dyrektor Wejherowskiego Zarządu Nieruchomości Komunalnych, Jarosław Jędrzejewski, instytucja była zawsze zadowolona z pracy pani Ewy, jednak problemem okazały się zaległości czynszowe, które narastały przez dłuższy czas. Dyrektor wyjaśnił również obowiązujące zasady najmu lokali. Co dwa lata najemcy zobowiązani są do przedstawienia dokumentów potwierdzających dochody, na podstawie których umowa jest przedłużana. W przypadku niedopełnienia tego obowiązku umowa wygasa, a osoba zajmująca lokal traci tytuł prawny do jego zajmowania.

- Wtedy najemca staje się osobą bezumowną i obowiązują już inne, znacznie wyższe stawki. Jak wskazuje, czynsz może wówczas wzrosnąć z około 20 zł do nawet 320 zł miesięcznie, do czego doliczane są opłaty eksploatacyjne, odsetki ustawowe, koszty wywozu odpadów, a także ewentualne koszty sądowe, komornicze i eksmisyjne związane z dochodzeniem należności - mówi Jarosław Jędrzejewski.

Wysłaliśmy prośbę o komentarz w tej sprawie do Urzędu Miejskiego w Wejherowie oraz Wejherowskiego Zarządu Nieruchomości Komunalnych. Do momentu publikacji nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

GDAŃSK

32-latek odpowie za brutalne pobicie

Martyna Kucybała

Policjanci z komisariatu na Oruni zatrzymali 32-letniego mężczyznę podejrzanego o brutalne pobicie 57-latka.

Do zdarzenia doszło po tym, jak starszy z mężczyzn zwrócił uwagę sprawcy na wyciąganie elektroodpadów z pojemnika na odpady elektryczne. Pokrzywdzony w wyniku ataku doznał poważnych obrażeń i trafił do szpitala.

Wszystko działo się w niedzielę, 25 czerwca, na gdańskiej Oruni. Według ustaleń funkcjonariuszy 57-latek zauważył 32-latka, który wyjmował odpady z przeznaczonego do tego pojemnika.

Przez chwilę obserwował jego zachowanie, a następnie zwrócił mu uwagę i oddalił się. Wtedy 32-latek poszedł za nim i nagle go zaatakował, po czym uciekł z miejsca zdarzenia.

Na miejsce wezwano służby ratunkowe. Ratownicy medyczni po przebadaniu mężczyzny zdecydowali o przewiezieniu go do szpitala. Lekarze stwierdzili u 57-latka liczne złamania.

Sprawą zajęli się policjanci z Oruni, którzy rozpoczęli działania operacyjne. Na podstawie analizy informacji oraz rozpoznania terenu szybko ustalili tożsamość podejrzanego. Funkcjonariusze zatrzymali 32-letniego mieszkańca Gdańska. Mężczyzna usłyszał zarzut spowodowania średniego i lekkiego uszczerbku na zdrowiu w warunkach chuligańskich.

Za takie przestępstwo grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności. W przypadku czynu o charakterze chuligańskim sąd może zastosować surowsze zasady wymiaru kary, w tym m.in. obowiązek nawiązki na rzecz pokrzywdzonego oraz inne ustawowe obostrzenia.

FOT. KMP GDAŃSK

32-latek usłyszał zarzut spowodowania uszczerbku na zdrowiu w warunkach chuligańskich

AKCJA CHARYTATYWNA
0011545632

eprasa.pl 39b0e5a733

DZIERZGOŃ

Prokuratura: Burmistrz działała zgodnie z prawem

Umorzeniem zakończyło się śledztwo prokuratorskie ws. rzekomych nadużyć, korupcji, nieprawidłowości z udziałem burmistrz Dzierzgonia. Śledczy stwierdzili, że nic się nie potwierdziło

Radosław Konczyński

Umorzeniem zakończyło się śledztwo prokuratorskie ws. rzekomych nadużyć, korupcji, nieprawidłowości z udziałem burmistrz Dzierzgonia. Śledczy stwierdzili, że nic się nie potwierdziło.

FOT. UM W DZIERZGONIU

Burmistrz Dzierzgonia Jolanta Szewczun

Jolanta Szewczun, burmistrz Dzierzgonia, sama poinformowała o wynikach śledztwa. Chodziło o kilka rodzajów zarzutów, które dotyczyły domniemanych nieprawidłowości przy przetargu z 2021 roku, a potem realizacji przebudowy kuchni i piwnic w Szkole Podstawowej oraz rzekomego zatajenia jej dochodów w oświadczeniu majątkowym.

- Od co najmniej trzech lat jestem nieustannie atakowana różnymi zarzutami i hejtem ze strony pewnej bardzo małej grupy mieszkańców. Na pewno dochodziły was słuchy o tym, jakie to ogromne przewinienia mam na sumieniu, że zajmują się mną organy ścigania, że już niedługo okaże się, jakie to przestępstwa popełniłam jako burmistrz. Nie komentowałam tych plotek. Czekałam na rozwój wypadków – mówi burmistrz.

Prokuratura umorzyła postępowanie, nie dopatrując się znamion czynów zabronionych, żadnej korupcji, nadużycia uprawnień czy przekroczenia obowiązków. Śledczy stwierdzili m.in., że w sytuacji, gdy do ogłoszonego przetargu nikt się nie zgłosił, burmistrz miała prawo szukać wykonawcy prac w SP w Dzierzgoniu z wolnej ręki i urząd nie musiał tego ogłaszać na ogólnodostępnej platformie zakupowej. Według policji i prokuratury, burmistrz mogła też rozszerzyć prace z wolnej ręki na piwnice szkoły, co było podyktowane nieprzewidzianym wcześniej stanem technicznym budynku. „Procedura ta była w pełni transparentna i zgodna z przepisami Prawa Zamówień Publicznych" – można przeczytać w decyzji o umorzeniu postępowania udostępnionej przez Jolantę Szewczun.

Prokuratura uznała również, że nie ma podstaw, by stwierdzić, że burmistrz nadużyła uprawnień lub nie dopełniła obowiązków.

- Do zaistnienia przestępstwa z art. 296 kodeksu karnego wymagane jest wykazanie, że osoba zobowiązana do zajmowania się sprawami majątkowymi poprzez swoje działanie lub zaniechanie wyrządziła mocodawcy znaczną szkodę majątkową przekraczającą 200 tys. zł albo sprowadziła bezpośrednie niebezpieczeństwo jej wyrządzenia. Zgromadzona w sprawie dokumentacja przetargowa w całości potwierdza, że środki publiczne wydatkowane na modernizację i przebudowę kuchni oraz piwnic w SP w Dzierzgoniu zostały przeznaczone na prace budowlane. Miasto Dzierzgoń w wyniku prowadzonych inwestycji nie poniosło żadnego uszczerbku majątkowego, a stan infrastruktury szkolnej uległ znacznej poprawie. W działaniach burmistrza nie ujawniono cech niegospodarności w rozumieniu prawa karnego – argumentują śledczy.

W kwestii oświadczenia majątkowego prokuratura stwierdziła, że burmistrz nie musiała wykazywać dopłat obszarowych z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, bo wystarczyły same dane dotyczące prowadzonego gospodarstwa.

Oprócz prokuratury sprawę wyjaśnia Regionalna Komisja Orzekająca przy Regionalnej Izbie Obrachunkowej w Gdańsku. Jej zadaniem jest ustalenie, czy doszło do naruszenia dyscypliny finansów publicznych.

LĘBORK

Pijany kierowca utknął na przejeździe kolejowym

Robert Gębuś

Kierowca dostawczego Volkswagena najwyraźniej zapomniał, że przejazd kolejowy w Lęborku jest nieczynny i wjechał na rozkopany teren, grzęznąc w błocie. Przyczyną chwilowej amnezji mężczyzny mogła być spora ilość alkoholu w jego organizmie.

Do zdarzenia doszło z soboty na niedzielę w Lęborku. Na policję zgłoszono, że na nieczynnym przejeździe kolejowym przy ulicy Mireckiego w Lęborku utknął dostawczy bus.

Przejazd zamknięto na okres od 2 lipca, do 5 sierpnia ponieważ trwa modernizacja linii kolejowej 229. Trasa, z przejściem dla pieszych i przejazdem rowerzystów, jest przebudowywana. Kierowcy muszą poruszać sie objazdem przez ul. Czołgistów. Kierowca zignorował wszystkie te uwarunkowania.

- Dzwonił świadek, który podejrzewał, że „mocujący się" z autem kierowca może być nietrzeźwy - mówi asp. sztab. Marta Szałkowska, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Lęborku.- Gdy policjanci dojeżdżali na miejsce, widzieli jak wyraźnie „zmęczony" kierowca wchodzi do tylnej części Volkswagena LT.

- Okazało się, że to mocno nietrzeźwy 32-letni Lęborczanin, który nie ma uprawnień do prowadzenia pojazdów - mówi asp.sztab.Marta Szałkowska. - Badanie alkotestem wykazało obecność w jego organizmie prawie 2 promili alkoholu.

Mężczyzna tłumaczył, że zapomniał o tym, iż przejazd kolejowy w tym miejscu jest zamknięty i rozkopany. Policjanci zatrzymali 32-latka. Kiedy wytrzeźwiał, usłyszał zarzuty prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości, przestępstwa zagrożonego karą 3 lat więzienia i co najmniej 3-letnim zakazem prowadzenia pojazdów.

W razie skazania, 32-latek powinien też liczyć się z przepadkiem równowartości pojazdu, obowiązkiem zapłaty świadczenia pieniężnego w kwocie co najmniej 5 tysięcy złotych na Rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej i nawiązką na rzecz Skarbu Państwa w tej samej wysokości. Przed sądem mężczyzna odpowie też za popełnione wykroczenia w ruchu drogowym.

GDAŃSK

Toaleta w Gdańsku dostępna za 50 złotych. Restauratorka zabrała głos

Andrzej Gurba

W restauracji Ritz na gdańskiej Szafarni za skorzystanie z toalety trzeba zapłacić 50 zł. Opłata dotyczy osób, które nie są gośćmi lokalu. Na naszym profilu na Febooku opublikowaliśmy filmik na ten temat. Skomentowała go Basia Ritz, właścicielka restauracji.

W komentarzu czytamy: „A może zamiast siać zamęt i szukać taniej sensacji, wpłynąć na włodarzy miasta, żeby postawili parę publicznych toalet, aby turyści nie robili sobie wychodka z mojej restauracji? Nikt nie zastanawia się nad tym, że ludzie, którzy z toalety w restauracji korzystają, często zachowują się po prostu jak bydło i nie tylko zostawiają pomieszczenie w opłakanym stanie, ale również kradną przybory toaletowe (tampony, wkładki higieniczne, mokre chusteczki, a nawet papier toaletowy! Hitem była jednak... MYDELNICZKA)". Jako właściciel restauracji jestem winna moim gościom, żeby zastawali toaletę w nienagannym stanie i szczerze nie mam czasu na ciągłe zajmowanie się przywracaniem tych pomieszczeń do porządku. Pominę milczeniem kolejki, które się ustawiały, a moi goście nie byli w stanie z toalety skorzystać. Pozdrawiam wszystkich bardzo serdecznie i mam nadzieję, że ta sytuacja się w końcu zmieni, a wystarczająca ilość publicznych toalet znajdzie się na gdańskiej mapie miasta, zwłaszcza w centrum, gdzie turyści (często pod wpływem alkoholu) sikają gdzie popadnie".

Ile w Gdańsku jest stałych publicznych toalet? Około 150, w tym toalety w lokach będących własnością miasta, w których prowadzona jest działalność gastronomiczna. Tak wynika z informacji dostępnych m.in. w aplikacjach na telefon: Gdańska Karta Mieszkańca, Karta Turysty. Najwięcej publicznych toalet znajduje się na Głównym Mieście oraz przy plażach. Na Szafarni, gdzie działa restauracja Ritz, aplikacje pokazują jeden publiczny szalet (za 5 zł).

Część publicznych toalet działa sezonowo. Obsługa częściowo jest z pracownikami, a częściowo samoobsługowa. Toalety w większości są płatne (2-5 zł).

Z punktu widzenia turystów publicznych toalet w sezonie zawsze będzie za mało. Pośrednim rozwiązaniem mogłaby być większa liczba szalewtów typu toi-toi.

Właściciele lokali różnie podchodzą do możliwości skorzystania z toalet przez osoby, które nie są ich gośćmi. Zdarzają się zaporowe ceny, aby do tego zniechęcić, jak w przypadku Szafarni. W zdecydowanej większości nie ma żadnych widocznych informacji na ten temat, ale często osobom z zewnątrz odmawia się możliwości skorzystania z toalety albo prosi o dodatkową opłatę.

Na stronie gdańskiego miejskiego portalu znaleźliśmy informację, że instytucje publiczne Gdańska (np. Muzeum Gdańska, Instytut Kultury Miejskiej i inne) udostępniają swoje toalety bezpłatnie. Tak samo kawiarnie, czy restauracje, które wynajmują lokale od Gdańskich Nieruchomości.

Zgadzamy się z właścicielką restauracji Ritz, że to miasto odpowiada za odpowiednią dostępność publicznych toalet. Zadaliśmy ratuszowi kilka pytań w tej sprawie. Do tematu wrócimy.

eprasa.pl 39b0e5a733

FOKUS

• **Dziś** premier Donald Tusk otrzyma propozycje zmian w ochronie zdrowia – informuje ministerstwo

WARSZAWA

„Nie igrajcie z ogniem". Tusk z mocnym apelem ws. Ukrainy i bezpieczeństwa

– Ponawiam swój apel do wszystkich: nie igrajcie z ogniem. Pomoc Ukrainie była przedmiotem naszego narodowego i politycznego konsensusu – powiedział premier Donald Tusk

Marcin Koziestański

Premier Donald Tusk oraz wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz wzięli udział w Bydgoszczy w podpisaniu umowy o współpracy między Polską Grupą Zbrojeniową, Wojskowymi Zakładami Lotniczymi nr 2 oraz amerykańską firmą Anduril Industries. Porozumienie dotyczy rozwoju zdolności produkcyjnych pocisków manewrujących. Podczas wystąpienia szef rządu odniósł się również do trwającej debaty wokół informacji o przekazaniu Ukrainie pocisków do systemów Patriot.

– Ponawiam swój apel do wszystkich, począwszy od prezydenta, do wszystkich polityków: nie igrajcie z ogniem – powiedział Donald Tusk.

Premier przypomniał, że od początku rosyjskiej inwazji pomoc udzielana Ukrainie cieszyła się szerokim poparciem ponad politycznymi podziałami.

– Pomoc Polski dla Ukrainy w jej wojnie z Rosją była przedmiotem naszego politycznego i narodowego konsensusu – zaznaczył.

Jak dodał, możliwa jest dyskusja na temat historii, relacji polsko-ukraińskich czy skali pomocy dla uchodźców, jednak nie powinno się podważać współpracy wojskowej z walczącą Ukrainą.

FOT. PAP/AGNIESZKA BIELECKA

Premier Donald Tusk podczas konferencji prasowej w Wojskowych Zakładach Lotniczych nr 2 S.A. w Bydgoszczy

– Można dyskutować o historii, o wzajemnych relacjach, można zastanawiać się, w jakim zakresie pomagać uchodźcom. Ale nie można w żaden sposób narażać na ryzyko naszej współpracy z Ukrainą w jej obronie przed napaścią rosyjską – podkreślił.

Premier: To kwestia bezpieczeństwa Polski

Szef rządu przypomniał również, że już na początku wojny poprzedni rząd zdecydował o przekazaniu Ukrainie znacznych ilości uzbrojenia. Jak zaznaczył, mimo ryzyka decyzje te nie spotkały się wówczas z krytyką.

– Tak było wtedy, kiedy nasi poprzednicy zdecydowali o wielkich transferach polskiej broni do Ukrainy w pierwszych dniach i miesiącach wojny – powiedział.

Zdaniem premiera wsparcie militarne dla Kijowa nie wynika wyłącznie z solidarności z zaatakowanym państwem, lecz przede wszystkim z interesu Polski.

– Wszyscy rozumieliśmy, że wsparcie na wojnie dla Ukrainy, na wojnie z Rosją, leży w interesie Polski. To nie jest tylko kwestia solidarności, to nie jest tylko kwestia przyzwoitości, to jest po prostu tak jeden do jeden kwestia naszego bezpieczeństwa – zaznaczył.

Na zakończenie Tusk podkreślił, że każda skutecznie przechwycona rosyjska rakieta oznacza większe bezpieczeństwo również dla Polski.

– Każda rakieta wystrzelona w Ukrainie, celna, która niszczy pociski, rakiety, drony, samoloty agresora, to jest większe bezpieczeństwo Polski. Nie możemy o tym dyskutować w kontekście jakiejś niemądrej walki politycznej. Chyba nie przeszliście – zwracam się do tych wszystkich, którzy chcą zatrzymać pomoc wojskową dla Ukrainy – na stronę Rosji – powiedział.

Wicemarszałek Sejmu, lider Konfederacji Krzysztof Bosak napisał w sobotę na X, że „w marcu, w tajemnicy przed Sejmem, rząd oddał Ukrainie drogie i trudne do kupienia pociski przechwytujące do systemów Patriot". Podkreślił, że „były one zakupione przez Polskę od USA w celu budowy wielowarstwowego systemu obrony przeciwlotniczej" oraz że pociski te są jedynymi na wyposażeniu polskiej armii, którymi zwalczać można rosyjskie rakiety Iskander.

RADOM

Ksiądz oskarżony o zabójstwo. Sprawa w sądzie

Karolina Wrońska

Prokuratura Okręgowa w Radomiu skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko byłemu proboszczowi z gm. Tarczyn.

Były proboszcz parafii w Przypkach został oskarżony o dwa czyny. Pierwszy dotyczy zabójstwa Anatola C. ze szczególnym okrucieństwem. Ksiądz najpierw zaatakował mężczyznę siekierą, a następnie podpalił go. – Drugi zarzut związany jest z usiłowaniem zabójstwa tego samego mężczyzny, do którego miało dojść niespełna trzy tygodnie przed ostatecznym pozbawieniem go życia – powiedział prok. Andrzej Stojak.

Za pierwszy czyn grozi od 15 lat więzienia do dożywocia, a za drugi – od ośmiu lat pozbawienia wolności do dożywocia.

W tle zbrodni była umowa darowizny nieruchomości, którą Anatol C. przekazał wcześniej księdzu. W zamian duchowny miał pomóc bezdomnemu w znalezieniu mieszkania.

BYDGOSZCZ

Do Polski wraca rotacja wojsk amerykańskich

Karolina Wrońska

Do Polski wraca rotacja wojsk amerykańskich; będzie kontynuowana i ten proces wypełni się w ciągu najbliższych tygodni – poinformował wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz

Kosiniak-Kamysz przekazał, że informację w tej sprawie otrzymał od zastępcy ambasadora USA w Polsce Stephanie Holmes oraz amerykańskiego attaché wojskowego. Podziękował stronie amerykańskiej, podkreślając, że jest to „niezwykle pozytywny sygnał". – Wraca rotacja, która została wstrzymana kilka tygodni temu, będzie kontynuowana i w ciągu najbliższych tygodni wypełni się rotacja wojsk amerykańskich w Polsce – podkreślił szef MON.

Szef MON ocenił, że wznowienie rotacji wpisuje się w rozwój współpracy polsko-amerykańskiej w dziedzinie bezpieczeństwa i przemysłu obronnego.

PAP

KRÓTKO

Warszawa

Susza hydrogeologiczna postępuje

IMGW alarmuje, że susza hydrogeologiczna nadal postępuje. „Wczoraj zostały wydane nowe ostrzeżenia przed suszą hydrologiczną dla: Wisły od Zb. Włocławek do Torunia, zlewnię Wisłoki, Orzyca oraz Odrę środkową od Słubic do Warty" – podał Instytut. Z informacji wynika, że obowiązuje już 61 ostrzeżeń przed suszą hydrologiczną, a w najbliższych dniach wydane zostają kolejne. „Na mapie ostrzeżeń widać, że już około połowa kraju dotknięta jest tym zjawiskiem" – wskazano.

Wypadek

Autobus z Warszawy do Estonii zjechał do rowu

W nocy z 5 na 6 lipca doszło do wypadku dalekobieżnego autobusu pasażerskiego zmierzającego z Warszawy do stolicy Estonii – Tallina. Pojazd zjechał do rowu na litewskim odcinku trasy Via Baltica, w pobliżu miejscowości Rudiškiai w rejonie mariampolskim. Wiadomo, że część pasażerów odniosła obrażenia, ale policja nie podała liczby rannych. Autobusem podróżowało 20 pasażerów. Byli to obywatele Polski, Estonii, Finlandii, Litwy, Łotwy i Ukrainy.

Radomsko

81-latek wjechał wprost pod pociąg

W Radomsku (woj. łódzkie) doszło do zderzenia samochodu osobowego z pociągiem relacji Częstochowa – Piotrków Trybunalski. Rogatki w chwili zdarzenia były otwarte z powodu prowadzonych prac remontowych. 81-letni kierujący autem marki Ford wjechał na przejazd kolejowy mimo nadawanego czerwonego pulsacyjnego sygnału świetlnego. Na szczęście kierujący nie odniósł poważniejszych obrażeń.

PAP/ALBERT ZAWADA

Skończymy z tym, że podatnik (...) musi przynosić do urzędu wydruk czegoś, co pobiera z rejestru publicznego po to, żeby zanieść to do innego urzędu, który ma do tego dostęp

MACIEJ BEREK
Minister ds. nadzoru nad wdrażanie

eprasa.pl 39b0e5a733

TEL AWIW

Netanjahu: Chrześcijańskie wioski w Libanie chciały przyłączenia do Izraela

Marcin Koziestański

Premier Izraela stwierdził, że część chrześcijańskich wiosek w Libanie miała zwrócić się do Izraela z prośbą o aneksję, licząc na ochronę przed Hezbollahem.

Mówiąc o tym, jak Izrael traktuje chrześcijan na Bliskim Wschodzie, Benjamin Netanjahu oznajmił w wywiadzie, że „chrześcijańskie wioski w Libanie, niektóre z nich poprosiły, by Izrael je anektował, bo my je chronimy przed fanatykami z Hezbollahu, którzy chcą ich zabić". – I robimy to samo dla chrześcijan wszędzie – dodał izraelski premier.

Times of Israel zastrzega, że Netanjahu nie przytoczył żadnych dowodów na takie petycje, nie wyjaśnił, czy deklaracje takie padały prywatnie, czy publicznie, nie powiedział też, które wioski miały o to prosić.

Portal przypomina, że dwaj ministrowie w gabinecie Netanjahu – szef resortu obrony Israel Kac i szef dyplomacji Gideon Sa'ar – oświadczyli, że Izrael nie ma ambicji terytorialnych wobec Libanu, ale nie wycofa się z tzw. stref bezpieczeństwa, jakie ustanowił na południu kraju tak długo, jak długo Hezbollah stanowi zagrożenie.

Netanjahu stwierdził, że „nie tylko chrześcijanie w Libanie proszą o naszą ochronę". – To też Druzowie, muzułmanie, sunniccy muzułmanie i całkiem sporo szyickich muzułmanów. Chcieliby uwolnienia Libanu. Mam nadzieję, że możemy uzyskać więcej porozumień pokojowych – powiedział.

Times of Israel przypomina, że Izrael nie zawarł de facto porozumienia pokojowego z Libanem, ale porozumienie ramowe, które stanowi, że obydwa kraje mają zamiar docelowo doprowadzić do normalizacji stosunków, gdy dojdzie do rozbrojenia Hezbollahu i pełnego wycofania sił izraelskich ze stref bezpieczeństwa w południowym Libanie.

Przywódca Hezbollahu Naim Kasem ogłosił, że to wstępne porozumienie nie ma żadnej wartości, jest „upokarzające, haniebne i stanowi rezygnację z suwerenności".

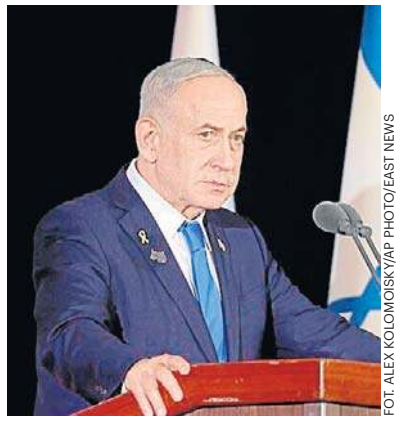

FOT. ALEX KOLOMOISKY/AP PHOTO/EAST NEWS

Benjamin Netanjahu nie wskazał, o które miejscowości chodzi, nie przedstawił żadnych dowodów

ANKARA

Szczyt NATO w Ankarze. Test na jedność sojuszu

Anna Nagel

Rozpoczynający się dziś w Ankarze szczyt NATO może zapoczątkować nowy etap w historii Sojuszu. Przywódcy mają na nim potwierdzić jedność sojuszu oraz przypieczętować większą odpowiedzialność Europy za obronę NATO, czego od lat domagają się Stany Zjednoczone.

Według nieoficjalnych informacji przywódcy krajów NATO, w tym prezydent USA Donald Trump, mają potwierdzić w Ankarze „niezłomne zobowiązanie" do zbiorowej obrony w ramach artykułu 5 Traktatu Północnoatlantyckiego. To najważniejszy zapis traktatu stanowiący, że zbrojny atak na jednego lub więcej członków organizacji będzie traktowany jak atak na wszystkich.

Samo potwierdzenie art. 5 nie jest niczym wyjątkowym – podobne sformułowania zapisywano już w deklaracjach końcowych z wcześniejszych szczytów NATO, w tym z ubiegłorocznego w Hadze – ale w Ankarze nabrałoby ono szczególnego znaczenia politycznego.

Spotkanie w Turcji odbędzie się w czasie, gdy USA, najsilniejsze państwo NATO, domaga się głębokich zmian w funkcjonowaniu Sojuszu i przejęcia przez europejskie państwa członkowskie większej odpowiedzialności za obronę świata euroatlantyckiego. Podstawowym elementem tej zmiany ma być zwiększenie przez nie wydatków na obronę, opierające się na zobowiązaniu podjętym rok temu na szczycie w Hadze, by przeznaczać na obronność 5 proc. PKB rocznie do 2035 roku.

Sekretarz generalny NATO Mark Rutte odniósł się do tej kwestii w wypowiedzi z końca maja. – Zadanie, które przed nami stoi, jest jasne: przełożyć zobowiązania sojuszników na konkretne rezultaty. Zwiększenie inwestycji, rozwój produkcji przemysłu obronnego oraz dalsze wsparcie dla Ukrainy: wszystko to przyczynia się do wzmocnienia NATO i zwiększenia bezpieczeństwa nas wszystkich – powiedział.

FOT. PAP/EPA/MUHAMMED ABDULLAH KURTAR

Sekretarz generalny Mark Rutte wysiada z samolotu na lotnisku Esenboga przed szczytem szefów państw i rządów NATO w Ankarze

Na tych trzech elementach skoncentruje się spotkanie w stolicy Turcji.

Wydatki na obronność w NATO rosną. Według danych samego Sojuszu w 2025 roku europejskie państwa członkowskie i Kanada zwiększyły je o ponad 90 mld dolarów amerykańskich (w cenach z 2021 r.), czyli o blisko 139 mld dolarów w wartościach nominalnych. Oznacza to wzrost o prawie 20 proc. w porównaniu z 2024 rokiem.

Diabeł tkwi jednak w szczegółach, bo nie wszystkie kraje Europy podchodzą do tej kwestii w taki sam sposób. Polska uznawana jest jest za prymusa jako jedno z państw Sojuszu, które na obronność wydają najwięcej w relacji do swojego PKB. Są jednak państwa takie jak Hiszpania, które niechętnie odnoszą się do zwiększania wydatków na wojsko i uzbrojenie.

Rząd w Madrycie otwarcie sprzeciwił się celowi 5 proc. PKB, co spotkało się z krytyką ze strony prezydenta USA Donalda Trumpa. Dodatkowo Hiszpania skrytykowała działania USA wobec Iranu i nie pozwoliła na wykorzystanie hiszpańskich baz i przestrzeni powietrznej do części amerykańskich operacji w tym konflikcie. Zaogniło to stosunki między Waszyngtonem a Madrytem.

Polskę na szczycie będą reprezentować: prezydent Karol Nawrocki oraz wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz oraz wicepremier, minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski.

WŁOCHY

Polak utonął w hotelowym basenie. Śledczy analizują monitoring

Marcin Koziestański

26-letni Polak zginął w hotelowym basenie w miejscowości San Giovanni Rotondo na południu Włoch. Śledczy badają okoliczności tragedii i analizują zapis monitoringu.

Jak informuje włoski dziennik „Corriere della Sera", do tragedii doszło późnym wieczorem w sobotę, 4 lipca, w Grand Hotel degli Angeli w San Giovanni Rotondo w prowincji Foggia.

Mężczyzna przebywał w hotelu razem z matką. W pewnym momencie oddalił się, a gdy przez dłuższy czas nie wracał, kobieta rozpoczęła jego poszukiwania. Niedługo później został odnaleziony nieprzytomny w hotelowym basenie.

Na miejsce natychmiast wezwano służby ratunkowe. Ratownicy podjęli reanimację, jednak życia 26-latka nie udało się uratować.

Sprawą zajmują się włoscy karabinierzy, którzy próbują ustalić przebieg zdarzeń. Jednym z kluczowych dowodów jest zapis monitoringu.

Według „Corriere della Sera" kamery zarejestrowały moment, w którym mężczyzna podnosi parasol stojący przy basenie wraz z ciężką kamienną podstawą, a następnie wrzuca go do wody. Śledczy sprawdzają, czy zachowanie to mogło mieć związek z późniejszą tragedią.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że w chwili zdarzenia hotelowy basen nie był dostępny dla gości. Wszystko wskazuje na to, że 26-latek wszedł na jego teren mimo obowiązującego zakazu. Dochodzenie ma odpowiedzieć na pytanie, jak doszło do utonięcia i czy w sprawie wystąpiły jakiekolwiek zaniedbania.

MADRYT

Temperatury idą w górę. Strażacy walczą z pożarami

Anna Nagel

W Hiszpanii rozpoczęła się druga w tym roku fala upałów; temperatury w najbliższych dniach mogą dochodzić do 44 stopni Celsjusza.

Państwowa agencja meteorologiczna AEMET poinformowała w niedzielę o pomarańczowym alercie pogodowym w większości wspólnot autonomicznych Hiszpanii w ciągu najbliższych dni. We wtorek czerwonym alertem objęte zostaną regiony Aragonia, Katalonia i Walencja; termometry mogą tam pokazać nawet 44 st. Celsjusza.

W stolicy kraju w kolejnych dniach temperatury będą dochodzić do 40 st. Celsjusza.

Pierwsza fala upałów miała miejsce w drugiej połowie czerwca, który był drugim najcieplejszym czerwcem w historii prowadzenia pomiarów od 1961 r.

W różnych częściach Hiszpanii strażacy zmagają się z pożarami. W okolicach La Bisbal d'Emporda w prowincji Girona w Katalonii sytuacja została już opanowana, a ewakuowani mieszkańcy wrócili do domów. Ogień strawił już około 2,3 tys. hektarów, rannych zostało kilkanaście osób.

Pożary szaleją również m.in. w Andaluzji na południu kraju i w prowincji Huesca w Aragonii na północnym wschodzie.

Według opublikowanych na początku br. danych ministerstwa transformacji ekologicznej rok 2025 był najgorszy pod względem pożarów od 30 lat. W całej Hiszpanii żywioł strawił prawie 355 tys. hektarów terenów.

eprasa.pl 39b0e5a733

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,75	4,28	4,66	5,00	2,31

DANE WG NBP Z DNIA 06.07.2026, G. 12:00

WIADOMOŚCI

Ryba pływa, ale nie w Bałtyku. Klientom to nie przeszkadza, płacą po 115 zł/kg

W powietrzu unosi się zapach wędzonej ryby, widać nawet dym unoszący się z wędzarni, więc szybko ustawia się kolejka chętnych po świeżą, jeszcze ciepłą rybę. Bo jak to?

Agata Wodzień-Nowak

Spędzać wakacje nad polskim morzem i nie zjeść ryby? Wielu z nas uważa, że pochodzą z porannego połowu kutrów widzianych na plaży albo w pobliskim porcie. Tymczasem można się bardzo zdziwić, płacąc za dorsza, trewala albo karmazyna nad polskim morzem.

Ceny ryb na morzem i ich nie zawsze bałtycki rodowód

Punkt sprzedaży wędzonych ryb w jednej z małych nadmorskich miejscowości. Otwarty codziennie, ale te świeżo wędzone są w sprzedaży 3 razy w tygodniu po godzinie 15. Tak jest w środę, więc ustawiam się w kilkunastoosobowej kolejce. Zanim przyjdzie czas na mnie, klienci głównie 60+, bo na miejscu są liczne sanatoria i uzdrowiska, płacą po 150-250 zł za zrobione zakupy, 3-4 ryby lub ich kawałki.

W lodówce lub na hakach obok (ryby prosto z wędzarni) wiszą np. takie ryby w następujących cenach:

- Antar 150 zł/kg
- Dorsz 93 zł/kg
- Karmazyn 83 zł/kg
- Halibut 115 zł/kg
- Trewal 83 zł/kg
- Makrela 35 zł/sztuka
- Węgorz 140 zł/kg

Kiedy już przyszła moja kolej, byłam pierwszą z tych kilkunastu osób, które zapytały, czy ten dorsz budzący duże zainteresowanie jest z Bałtyku. Po krótkiej chwili zawahania sprzedawcy padła odpowiedź przecząca. Dopytałam o to, skąd się zatem wziął. Usłyszałam, że z Atlantyku i „dziś dostawa z takiego połowu zajmuje ok. 9 godzin". Co miało mnie zapewne utwierdzić, że towar jest świeży. Padło też szybkie wyjaśnianie: „U was to nie ma dorsza". Doceniam szczerość.

Ile kosztują wędzone ryby w Kołobrzegu latem 2026?

Przykłady cen ryb świeżych i wędzonych w Kołobrzegu pochodzą z targu rybnego w porcie rybackim pod koniec czerwca 2026:

- Makrela 46-49 zł/kg
- Rolmopsy śledziowe 69 zł/kg
- Tuńczyk 95-129 zł/kg
- Łosoś wędzony 140 zł/kg
- Węgorz bałtycki 140 zł/kg
- Maślana 88 zł/kg
- Płaty śledziowe wędzone 39 zł/kg
- Zębacz 69 zł/kg
- Pstrąg 69 zł/kg
- Morszczuk 69 zł/kg

Zakaz połowu dorsza – jest czy go nie ma, skoro trafia do restauracji?

Nie wszyscy klienci są świadomi, choć temat stał się dość głośny, że obowiązuje zakaz połowu dorsza w Bałtyku. Ministerstwo Infrastruktury wyjaśnia:

Unijna decyzja z 2019 roku miała na celu ratowanie zasobu dorsza atlantyckiego w Morzu Bałtyckim. To jeden z najcenniejszych gatunków ryb, który stanowił źródło utrzymania wielu rybaków. Jednak nadmierne połowy spowodowały, że ryb w morzu jest zbyt mało. Zakaz połowu dorsza jest przedłużany co roku. Sytuacja powoduje znaczne straty finansowe wśród armatorów, ponieważ ich połowy w Bałtyku dotyczyły głównie dorsza.

Przepisy przewidują wsparcie finansowe dla armatorów jednostek pływających.

Jak w październiku 2025 roku informowała Komisja Europejska, po ustaleniu uprawnień przez Radę UE do połowów:

Ponieważ stada dorsza, zarówno we wschodniej, jak i zachodniej części Morza Bałtyckiego nadal są w bardzo złym stanie, Rada postanowiła, że TAC zostaną ponownie ustalone tylko dla przyłowów, tak aby umożliwić odbudowę tych stad. Zarówno we wschodniej, jak i zachodniej części Morza Bałtyckiego utrzymano limity połowowe z 2025 r. Chcąc wesprzeć poprawę stanu tych stad, Rada poparła propozycję Komisji, aby utrzymać zakaz połowów rekreacyjnych dorsza na całym obszarze.

FOT. AGATA WODZIEŃ-NOWAK

Bałtycki luksus na talerzu. Jedzenie ryb nad morzem stało się atrakcją

Na dorsza do nadmorskiej restauracji wybrał się w czerwcu popularny kucharz-youtuber Tomasz Strzelczyk Oddasz Fartucha. Spróbował ryby i ocenił, że rzeczywiście jest dorszem (a nie czarniekiem, którym niektóre lokale zastępują dorsza) i to świeżym, nie odmrażanym. Ryba mogła pochodzić z przyłowów, które przewiduje Rada UE.

Ryba rybie nierówna i nie zawsze taka świeża. Jak kupować nad Bałtykiem, by nie zwiódł sam zapach wędzenia?

Sprzedaż ryb nad polskim morzem to nieodłączny element nadmorskiego krajobrazu, łączący wieloletnią tradycję z wakacyjnym klimatem. Od porannych godzin w pasach nadmorskich kurortów, takich jak Ustka, Jastarnia czy Łeba, można poczuć charakterystyczny zapach wędzonych szprotek, fląder i łososi. Sercem tego biznesu pozostają lokalne smażalnie oraz portowe kutry, gdzie turyści chętnie zaopatrują się w ryby prosto z nocnego połowu.

Choć symbolem Bałtyku od lat pozostaje dorsz, flądra oraz śledź, współczesny rynek musiał dostosować się do zmieniających się realiów – ograniczeń limitów połowowych oraz rosnących wymagań konsumentów. W efekcie w menu obok rodzimych gatunków na stałe zagościły ryby importowane, jak halibut czy morszczuk. Kluczem do sukcesu w tym biznesie jest jednak niezmiennie świeżość i unikalny, tradycyjny sposób przyrządzania. Ryba prosto z pieca wędzarniczego, opalany drewnem olchowym lub bukowym, to dla wielu wczasowiczów kulinarny obowiązek każdej wyprawy nad polskie wybrzeże.

Temat ten budzi jednak spore kontrowersje, ponieważ turyści często nie mają świadomości, że większość serwowanych w sezonie ryb to głęboko mrożone produkty z importu, a nie okazy prosto z porannego połowu. Ze względu na drastyczne kurczenie się populacji rodzimych gatunków i unijne limity, w nadmorskich smażalniach królują dziś przybysze z odległych oceanów.

Największe emocje i oskarżenia o marketingową manipulację budzi jednak kultowy dorsz – ten podawany latem to niemal wyłącznie importowany dorsz atlantycki, sprowadzany m.in. z Norwegii, Danii czy Islandii.

Aby kupić prawdziwą rybę z Bałtyku, a nie jest nią np. halibut czy karmazyn, warto kierować się kilkoma prostymi zasadami:

- Sprawdzaj kalendarz tarłowy i sezonowość: Świeża flądra (gładzica, stornia) najlepiej smakuje od czerwca do jesieni, belona pojawia się w maju, a świeży śledź i szprot są dostępne niemal przez cały rok – unikaj kupowania gatunków objętych akurat okresem ochronnym.
- Weryfikuj kraj pochodzenia i FAO: Zawsze pytaj o oznaczenie obszaru połowu (dla Bałtyku jest to FAO 27.IIId) oraz sprawdzaj wywieszone w smażalniach lub sklepach tablice informacyjne, które z definicji muszą zawierać pełną nazwę gatunku i metodę produkcji.
- Kupuj bezpośrednio w portach i przystaniach: Najpewniejszym źródłem są rybacy sprzedający prosto z kutra (wczesnym rankiem) lub lokalne punkty pierwszej sprzedaży, gdzie ryba nie przechodzi przez łańcuch pośredników i chłodni.
- Wybieraj całe ryby zamiast idealnych filetów: Świeżość bałtyckiej ryby najłatwiej ocenisz po błyszczącej skórze, jasnoczerwonych skrzelach i przejrzystych oczach, co w przypadku gotowych, mrożonych filetów z importu jest niemożliwe do zweryfikowania.

©℗

eprasa.pl 39b0e5a733

PRACA

Firmy mają dość L4. Tak dalej być nie może

Nowe przepisy o L4 wprowadziły wiele kluczowych zmian, pozytywnie ocenianych przez pracodawców. Ale są też minusy. Pracownicy zaczęli je traktować jako poluzowanie zasad zwolnień lekarskich.

Agnieszka Kamińska

Poza tym to nadal firmy wypłacają wynagrodzenie chorobowe przez 33 dni. Według przedsiębiorców, ten obowiązek w całości powinien przejść na ZUS. – Najwięcej zwolnień lekarskich jest poniżej 33 dni, a więc to przedsiębiorcy faktycznie biorą na siebie odpowiedzialność za utrzymanie pracowników na zwolnieniach lekarskich – mówi Paweł Skotnicki, doradca finansowy i ubezpieczeniowy.

Nowe przepisy o zwolnieniach lekarskich obowiązują od połowy kwietnia. Ustawa wprowadziła kilka kluczowych zmian – m.in. przepisy dopuszczają możliwość wykonywania niektórych incydentalnych czynności podczas L4. Na przykład osoba na zwolnieniu może wyjść po dziecko do przedszkola lub na szybkie zakupy spożywcze. Pracownik może też wykonać drobne czynności dla firmy, jeśli są one ważne dla jej funkcjonowania, a nie pogarszają stanu zdrowia chorego. Chodzi np. o wysłanie maila czy złożenie podpisu. Jest też inna zmiana – mówi ona o tym, że pracownik dwuetatowy na jednym etacie może mieć zwolnienie, a na drugim może normalnie pracować, jeśli zgodzi się na to lekarz.

Pracownicy interpretują nowe przepisy o L4 jako przyzwolenie na pracę lub wypoczynek

Nowe przepisy uwzględniają wiele sytuacji życia codziennego, które wcześniej nie były ujęte w przepisach lub nie było jasności, jak je interpretować. Generalnie przedsiębiorcy do tych zmian odnoszą się pozytywnie. Są też minusy nowych regulacji.

Okazuje się, że wiele osób traktuje je jako zwiększenie swobody pracownika podczas zwolnienia lekarskiego, a nawet jako przyzwolenie na pracę lub wypoczynek. Ustawodawca nie zmienił jednak podstawowej zasady: L4 nadal ma służyć leczeniu i powrotowi do zdrowia.

– Coraz częściej spotykamy się z sytuacjami, w których pracownicy próbują tłumaczyć swoją aktywność podczas L4 jako czynność incydentalną. Tymczasem każda sytuacja jest oceniana indywidualnie, a pracownik powinien być w stanie wiarygodnie wykazać, że jego zachowanie nie było sprzeczne z celem zwolnienia lekarskiego. L4 to nie jest dodatkowy urlop. Nadal obowiązuje podstawowa zasada, zgodnie z którą zachowanie pracownika powinno wspierać proces leczenia. Każda aktywność podejmowana przez pracownika może zostać oceniona pod kątem jej wpływu na proces rekonwalescencji. Sam fakt wyjazdu, aktywności fizycznej czy wykonywania określonych czynności nie przesądza jeszcze o naruszeniu przepisów, ale też nie oznacza automatycznej zgody na nią – mówi Mikołaj Zając, prezes Conperio – firmy, która dostarczas systemy zarządzania absencjami.

Ustawodawca nie poluzował zasad, wręcz przeciwnie –w pierwszym kwartale 2026 r. kontroli było więcej niż pod koniec ub. roku

Zając twierdzi, że błędne interpretacje nowych przepisów prowadzą do problemów podczas kontroli i mogą skutkować utratą świadczeń chorobowych .

– Część pracowników uznała, że ustawodawca znacząco poluzował zasady korzystania ze zwolnień lekarskich. Jest wręcz odwrotnie – dodaje Mikołaj Zając.

W samym pierwszym kwartale 2026 roku ZUS przeprowadził ponad 111 tys. kontroli zwolnień lekarskich. W ostatnim kwartale 2025 r. ZUS przeprowadził ich 110,9 tys.

Poza tym, w pierwszych trzech miesiącach tego roku wydano 5,3 tys. decyzji wstrzymujących dalszą wypłatę zasiłków chorobowych, a kwota wstrzymanych zasiłków wyniosła prawie 9,8 mln zł. Obniżono także wypłaty świadczeń o niemal 73,8 mln zł. Kwota obniżonych i cofniętych świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa w I kwartale 2026 r. wyniosła 83 561,2 tys. zł. Natomiast w ostatnim kwartale 2025 r. ZUS wydał 6,3 tys. decyzji wstrzymujących dalszą wypłatę zasiłków chorobowych na kwotę 11,4 mln zł. Obniżono wypłaty o 64 mln zł w przypadku 30,3 tys. osób. Łącznie kwota obniżonych i cofniętych świadczeń wyniosła 75,3 mln zł.

Prawo do kontrolowania pracowników na L4 uzyskali także przedsiębiorcy zatrudniający poniżej 20 osób

Ustawa wprowadziła też inną istotną zmianę – prawo do kontrolowania pracowników na L4 uzyskali także przedsiębiorcy zatrudniający poniżej 20 osób. Wcześniej miały do tego prawo tylko firmy zatrudniające powyżej 20 ubezpieczonych.

FOT. ILUSTRACYJNE K.

Przeciętna długość zaświadczenia lekarskiego w ub. roku wyniosła 11 dni, a otrzymał je statystycznie co drugi Polak

Pracodawcy wskazują jednak, że nie wprowadzono zmiany, o którą postulowali od lat. Według nich, to ZUS powinien wypłacać pracownikom świadczenie chorobowe niezależnie od liczby dni. Dziś ten obowiązek jest podzielony – pracodawcy płacą za pierwsze 33 dni niezdolności do pracy, a po 33 dniach choroby robi to ZUS.

– Zmiana w tym kierunku byłaby jednoznacznie pozytywnie oceniana przez przedsiębiorców. Ubezpieczyciel państwowy powinien utrzymywać dochód człowieka, gdy ten jest czasowo niezdolny do pracy. To nie jest przywilej, a pewne przywrócenie właściwego porządku. Najwięcej zwolnień lekarskich jest poniżej 33 dni, a więc to przedsiębiorcy faktycznie biorą na siebie odpowiedzialność za utrzymanie pracowników na zwolnieniach lekarskich – mówi Paweł Skotnicki, doradca finansowy i ubezpieczeniowy.

Przeniesienie kosztu chorobowego w 100% na ZUS to skomplikowany temat, ale „niesamowicie potrzebny"

Przedsiębiorcy mówią, że powrót do dyskusji na temat finansowania chorobowego jest niezwykle ważny. Przypominają, że to jedna z obietnic przedwyborczych koalicji rządzącej.

– ZUS, Inspekcja Pracy i Krajowa Administracja Skarbowa w ostatnim czasie mocno skupiają się na kontrolach. Zakładając, że doszło do uszczelnienia sytuacji gdy np. pracownicy niezasadnie przechodzą na zwolnienia lekarskie to uznajemy, że wdrażanie wsparcia dla przedsiębiorców mogłoby przynieść dobre rezultaty rozwojowe dla sektora MŚP. Zdajemy sobie sprawę, że przeniesienie kosztu chorobowego w 100% na Zakład Ubezpieczeń społecznych to skomplikowany temat, ale z punktu widzenia przedsiębiorców niesamowicie potrzebny. I to tym bardziej, że wciąż nie obniżono składek zdrowotnych. Oczywiście możemy dyskutować – np. by koszty zwolnień lekarskich wszystkich pracowników do 26. roku życia pokrywane były przez ZUS albo wszystkich pracowników po 50. roku życia. To będzie zachęcać firmy do pracy ze starszymi kadrami lub odciąży tych, którzy zatrudniają młodych, np. bardzo obciążony sektor handlowy, usługowy i produkcyjny – mówi Hanna Mojsiuk, prezes Północnej Izby Gospodarczej w Szczecinie.

W ub. roku odnotowano o pół miliona dni absencji chorobowej więcej niż w roku poprzednim

Przypomnijmy też, że w ub. roku ZUS zarejestrował 27,5 mln zaświadczeń lekarskich o czasowej niezdolności do pracy. Przełożyło się to na 290,5 mln dni absencji – o 0,5 mln dni więcej niż rok wcześniej i o 8 mln dni więcej niż w 2021 r. Przeciętna długość zaświadczenia lekarskiego wyniosła 11 dni, a otrzymał je statystycznie co drugi Polak ubezpieczony w ZUS.

W porównaniu z rokiem poprzednim odnotowano o pół miliona dni absencji chorobowej więcej. Częściej zdarzały się zwolnienia krótkie – wystawionych zostało 9,8 mln zaświadczeń z tytułu choroby własnej do 5 dni, tj. o 0,2% więcej niż rok wcześniej (w 2024 r. – 9,5 mln), w tym 1,8 mln zaświadczeń jednodniowych (w 2024 r. – 1,7 mln). W porównaniu z 2024 r. liczba dni absencji chorobowej wrosła o 0,2% (w porównaniu z 2021 r. – o 2,8%), a liczba zaświadczeń lekarskich zwiększyła się o 0,1% (w porównaniu z 2021 r. – o 11,8%).

eprasa.pl 39b0e5a733

GOSPODARKA

GUS policzył Polaków nową metodą. Wynik zaskakuje

Maciej Badowski

Według danych na koniec roku 2025 w Polsce przebywa 38,8 mln osób.

– W chwili obecnej możemy porównać te dane z rokiem wcześniejszym, czyli 2024 i okazuje się, że liczba ludności przebywającej w Polsce według śladów życia rok do roku wzrosła o około 40 tys. – mówi Strefie Biznesu Joanna Hausman-Czerwińska, dyrektor Departamentu Integracji i Zarządzania Danymi GUS.

FOT. 123RF

GUS policzył mieszkańców według „śladów życia"

Główny Urząd Statystyczny przedstawił wyniki eksperymentalnego badania liczby osób przebywających w Polsce. Opracowanie opiera się na analizie danych administracyjnych i tzw. śladów życia, czyli aktywności potwierdzających obecność danej osoby na terenie kraju.

W zaproponowanym podejściu liczba osób przebywających w Polsce oznacza osoby posiadające numer PESEL, zarówno obywateli polskich, jak i cudzoziemców, dla których odnotowano aktywność przynajmniej jeszcze w jednym rejestrze administracyjnym i które przebywały na terytorium kraju według stanu na 31 grudnia 2025 r.

– Ślady życia to potwierdzenie obecności danej osoby na określonym terenie. Jeśli osoba przebywa na danym terenie, pracuje, płaci podatki i my te fakty jej obecności wyłapujemy ze źródeł administracyjnych. Jeśli przebywa w tym swoim centrum życia, tak my na to mówimy, i jeśli dwa razy w rejestrach odnotujemy, że dana osoba ma numer PESEL i na przykład chodzi do szkoły, zaliczamy ją do wykazu i ona wchodzi do populacji określonej według śladów życia – wyjaśnia w rozmowie ze Strefą Biznesu Joanna Hausman-Czerwińska, dyrektor Departamentu Integracji i Zarządzania Danymi GUS.

Jak podkreśla GUS, ze względu na eksperymentalny charakter badania wyniki nie stanowią oficjalnych statystyk dotyczących liczby ludności Polski i nie powinny być porównywane z oficjalnymi danymi publikowanymi przez urząd. W zastosowanej metodologii nie uwzględniono bowiem okresu przebywania oraz nieobecności w kraju.

Według wyników przeprowadzonych analiz na koniec 2025 r. w Polsce przebywało około 38,8 mln osób. To o blisko 40 tys. więcej niż rok wcześniej.

– Według danych na koniec roku 2025 w Polsce przebywa 38,8 mln osób. W chwili obecnej możemy porównać te dane z rokiem wcześniejszym, czyli 2024 i okazuje się, że liczba ludności przebywającej w Polsce według śladów życia rok do roku wzrosła o około 40 tys. – mówi Hausman-Czerwińska.

Warszawa liderem, ale to Wrocław ma największy udział cudzoziemców

Z danych wynika, że w miastach wojewódzkich przebywało łącznie ponad 8 mln osób, czyli ponad 20 proc. całej populacji objętej badaniem. W tych miastach mieszkało również ponad 970 tys. cudzoziemców. Najwięcej osób przebywało w Warszawie – ponad 2 mln. Drugie miejsce zajmował Kraków z liczbą mieszkańców sięgającą niemal 900 tys. osób. Najmniejszą populację spośród miast wojewódzkich odnotowano w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie przebywało ponad 130 tys. osób.

Badanie pokazuje również znaczną koncentrację cudzoziemców w największych ośrodkach miejskich. W Warszawie ich udział wyniósł 14,5 proc., w Krakowie 11,3 proc., a w Poznaniu 12,5 proc. Najwyższy odsetek odnotowano jednak we Wrocławiu, gdzie osoby nieposiadające polskiego obywatelstwa stanowiły 19,5 proc. mieszkańców.

– Jeśli chodzi o miasta z największą liczbą cudzoziemców, to oczywiście prowadzi Warszawa, ale jeśli popatrzymy na udziały cudzoziemców w ogólnej liczbie mieszkańców miasta, to dominuje Wrocław. Tam mamy blisko 20 proc. cudzoziemców w relacji do mieszkańców Wrocławia. Warszawa jest na drugim miejscu, jeśli chodzi o odsetek cudzoziemców w populacji miasta – podkreśla Hausman-Czerwińska.

Wyraźne skupiska cudzoziemców zaobserwowano również w gminach o rozwiniętych funkcjach przemysłowych i logistycznych na Dolnym Śląsku oraz w zachodniej części kraju, gdzie ich udział przekraczał 10 proc. Najwyższe wartości odnotowano m.in. w gminach Ustronie Morskie, Mikstat, Głowno, Raszyn, Mława i Jelcz-Laskowice. Najniższe udziały występowały natomiast w gminach położonych we wschodniej i północno-wschodniej Polsce.

W Polsce przebywa 2,3 mln cudzoziemców

Według eksperymentalnych szacunków na koniec 2025 r. w Polsce przebywało około 2,3 mln osób posiadających obce obywatelstwo. Stanowili oni blisko 6 proc. całej populacji objętej badaniem. W porównaniu z rokiem wcześniejszym liczba cudzoziemców wzrosła o niemal 215 tys. osób.

– Według stanu w końcu roku 2025 w Polsce przebywa 2,3 miliona cudzoziemców i rok do roku odnotowaliśmy wzrost tej populacji o około 215 tys. cudzoziemców w stosunku do roku wcześniejszego – wskazuje Joanna Hausman-Czerwińska i zaznacza, że najliczniejszą grupę stanowili obywatele Ukrainy. Według danych GUS odpowiadali oni za 73 proc. wszystkich cudzoziemców przebywających w Polsce.

– Ich liczbę szacujemy na 1 675 000 osób. W dalszej kolejności, w pierwszej dziesiątce znajdują się między innymi obywatele Białorusi czy Gruzji – mówi przedstawicielka GUS.

Największą liczbę obywateli Ukrainy odnotowano w województwie mazowieckim – 346,1 tys. osób. Drugie miejsce zajęło województwo dolnośląskie z liczbą 237,3 tys. obywateli Ukrainy.

Pod względem udziału cudzoziemców w populacji liderami były województwa dolnośląskie i mazowieckie, gdzie wskaźniki wyniosły odpowiednio 9,8 proc. oraz 9,3 proc. Najniższe wartości odnotowano w województwach podkarpackim i świętokrzyskim – po 2 proc. Wyjątkiem na mapie kraju pozostawało województwo podlaskie, gdzie liczba cudzoziemców z innych państw była wyższa niż liczba obywateli Ukrainy.

FIRMA

Tyle dni pracujesz na państwo. Znamy datę Dnia Wolności Sektora Prywatnego

oprac. Grzegorz Gajda

Dzień Wolności Sektora Prywatnego w 2026 roku przypada dopiero 18 sierpnia.

Oznacza to, że przez 229 dni roku sektor prywatny pracuje na finansowanie wydatków państwa, a dopiero przez pozostałe 136 dni pracuje na siebie.

Dzień Wolności Sektora Prywatnego (DWSP) jest wskaźnikiem ekonomicznym, który w syntetyczny sposób obrazuje relację pomiędzy sektorem prywatnym a sektorem publicznym. Jego celem jest pokazanie, jaką część efektów działalności gospodarczej przedsiębiorców, pracowników i inwestorów pochłaniają wydatki państwa.

W przeciwieństwie do wskaźników koncentrujących się wyłącznie na podatkach DWSP uwzględnia całkowitą skalę wydatków sektora publicznego. Pokazuje więc nie tylko to, ile państwo pobiera od obywateli, ale również, jak dużą część zasobów gospodarki redystrybuuje za pośrednictwem budżetu, funduszy publicznych czy zadłużenia.

Im później przypada Dzień Wolności Sektora Prywatnego, tym większy udział państwa w redystrybucji zasobów wytwarzanych przez gospodarkę. Wskaźnik pokazuje całościową relację pomiędzy rozmiarem sektora publicznego a aktywnością sektora prywatnego.

Według wyliczeń analityka ekonomicznego Instytutu Misesa, dra Mateusza Benedyka, Dzień Wolności Sektora Prywatnego w 2026 roku przypada dopiero 18 sierpnia.

Tegoroczna data należy do najpóźniejszych w historii wskaźnika. Oznacza to, że udział państwa w gospodarce pozostaje rekordowo wysoki, a coraz większa część dochodu narodowego przechodzi przez mechanizmy publicznej redystrybucji.

Według wyliczeń dra Benedyka, wydatki sektora publicznego odpowiadają już blisko dwóm trzecim wartości dodanej wytwarzanej przez sektor prywatny. Innymi słowy, na każde 100 złotych wypracowane przez przedsiębiorców, pracowników i inwestorów państwo wydaje około 63 złotych.

Zdaniem autorów projektu jest to sygnał skłaniający do refleksji nad skalą wydatków publicznych, zadłużenia państwa oraz wpływem rozrastającego się sektora publicznego na rozwój gospodarczy Polski. Każda złotówka wydana przez państwo musi bowiem zostać wcześniej wytworzona przez sektor prywatny – czy to poprzez podatki i składki, czy też poprzez przyszłe obciążenia wynikające z długu publicznego.

Wokół tegorocznych wyliczeń Instytut Misesa uruchomił kampanię edukacyjną „Dzień Wolności Sektora Prywatnego 2026". Jej celem jest popularyzacja wiedzy ekonomicznej, zwiększanie świadomości społecznej na temat rzeczywistych kosztów funkcjonowania państwa oraz zwrócenie uwagi na negatywne skutki nadmiernych wydatków publicznych, redystrybucji i rozrostu sektora publicznego dla rozwoju gospodarczego Polski.

W ramach kampanii publikowane będą raport, komentarze ekspertów, materiały edukacyjne, infografiki oraz analizy dotyczące między innymi:

- wydatków publicznych,
- redystrybucji dochodu,
- polityki fiskalnej,
- zadłużenia publicznego,
- obciążeń nakładanych na sektor prywatny,
- wpływu państwa na wzrost gospodarczy,
- znaczenia przedsiębiorczości dla rozwoju gospodarczego.

Organizatorzy zapowiadają również szerokie działania medialne i promocyjne mające na celu dotarcie do nowych odbiorców oraz wprowadzenie tematu do szerszej debaty publicznej.

Centralnym elementem projektu będzie raport przygotowany przez dra Mateusza Benedyka, prezentujący szczegółowe wyliczenia oraz ekonomiczne konsekwencje obecnej skali wydatków publicznych.

Równolegle prowadzona jest zbiórka na rozwój kampanii. Pozyskane środki mają zostać przeznaczone na przygotowanie raportu, produkcję materiałów edukacyjnych i wideo oraz działania promocyjne, w tym planowaną kampanię billboardową.

eprasa.pl 39b0e5a733

PROGRAMOWO

G. 23:20

Dzieci w niewoli lajków

TVP Dokument

Film dokumentalny, który zapewne da do myślenia wielu osobom, które umieszczają zdjęcia swoich lub cudzych dzieci w sieci.

W świecie połączonym za pośrednictwem Facebooka, Youtube'a, Instagrama, TikToka, Snapchata codzienne życie rodzinne nie jest już prywatne. Do 13. roku życia przeciętne dziecko ma w Internecie 1300 zdjęć i filmów publikowanych przez rodziców w sieciach społecznościowych. Rodzice mogą czerpać korzyści z własnych dzieci, zarabiając na ich codzienności. Filmy, na których gwiazda YouTube „DaddyOFive" robi żarty swoim pociechom, były tak szokujące, że doprowadziły do tego, że utracił prawo do opieki nad dziećmi.

G. 22:15

Domina

Epic Drama

Akcja rozgrywa się za panowania Oktawiana Augusta, ale jego historia jest opowiedziana poprzez niezwykłe dzieje jego żony, Liwii Druzylli, która zmieniła zasady dotyczące roli kobiet w społeczeństwie i stała się najpotężniejszą z nich w ówczesnym świecie.

Historia rozpoczyna się w przeddzień pierwszego ślubu Liwii. Wybucha wojna domowa. Śledzimy jej losy na wygnaniu i po powrocie do Rzymu, kiedy podejmuje decyzję o odzyskaniu wszystkiego, co zostało jej zabrane. Doprowadza do tego w błyskotliwy sposób. W wieku 30 lat Liwia odzyskała swój majątek i status, lecz przekonała się, że, to nie jest łatwe, kiedy walczą o nią wszyscy dookoła...

G. 20:00

Podły, okrutny, zły

Stopklatka

Wstrząsająca historia Teda Bundy'ego, o którym do dziś mówi się jako o jednym z najkrwawszych seryjnych morderców w historii Stanów Zjednoczonych. W filmie przedstawiono wydarzenia z perspektywy samego bezwzględnego przestępcy oraz jego długoletniej dziewczyny, Elizabeth Liz Kendall.

USA, lata 70 XX w. Ted Bundy (Zac Efron) jest inteligentnym, przystojnym i pełnym uroku studentem prawa. Robi wrażenie na kobietach. Żyje w szczęśliwym związku z Liz Kendall (Lily Collins), wspólnie wychowują jej córkę. Kobieta jest w szoku, kiedy ukochany zostaje zatrzymany i przyznaje się do zamordowania 30 kobiet. Zeznaje, że tworzyli dobrą i przykładną rodzinę. Także Amerykanie, którzy oglądają proces w telewizji, nie dowierzają, że ten szarmancki człowiek może być potworem.

G. 20:50

DZIEWCZYNA Z POCIĄGU

TVN

Adaptacja bestsellerowej powieści Pauli Hawkings w reżyserii Tate'a Taylora, twórcy przebojowych „Służących". W roli głównej tego trzymającego w napięciu thrillera występuje laureatka Złotego Globu Emily Blunt („Tajemnice lasu", „Sicario").

Rachel Watson (Emily Blunt) każdego dnia o godzinie 8.04 wsiada do podmiejskiego pociągu jadącego do Nowego Jorku. Codziennie spotyka tych samych ludzi i mija te same domy. Jednym z nich jest ten, w którym mieszkała kiedyś z mężem Tomem (Justin Theroux). Niestety jej małżeństwo zakończyło się rozwodem, a jej miejsce u boku byłego już męża zajęła Anna (Rebecca Ferguson). Chcąc uciec od bólu rozstania, Rachel zaczyna obserwować parę zamieszkującą inny dom na trasie pociągu – Megan (Haley Bennett) i Scotta (Luke Evans) Hipwellów. Snuje fantazje dotyczące ich życia i małżeństwa. Pewnego dnia, podczas dłuższego postoju kolejki, Rachel dostrzega, że u nieznajomych dochodzi do tragedii. Kobieta zobaczyła coś, co wkrótce wywróci jej życie do góry nogami. Jest zmuszona zmierzyć się z makabryczną tajemnicą, której rozwiązanie może okazać się ponad jej siły...

G. 20:00

Teatr Telewizji: Kobra – Upiór w kuchni

TVP Kultura

Spektakl telewizyjny w reżyserii Janusza Majewskiego, którego premiera miała miejsce 10 czerwca 1976 roku. To komedia kryminalna nosząca cechy czarnego humoru angielskiego, napisana przez polskiego autora ukrywającego się pod nazwiskiem Patrick G. Clark.

Matka i córka prowadzą pensjonat na peryferiach miasta. Damy zachwycają manierami i urokiem osobistym, dlatego nikt nie podejrzewa, że urozmaicają sobie czas w niezwykły i dosyć szokujący sposób. Pozbawiają życia przebywających w pensjonacie mężczyzn, zagarniając ich pieniądze. Komisarz Fuddler przybywa na miejsce incognito, aby rozwiązać zagadkę zgonów. Odkrywa sposób działania kobiet, lecz im udaje się go przekupić. Gdy jest pewny swego, zabójczynie częstują komisarza zatrutymi ciastkami. Jest świadek tego zdarzenia.

eprasa.pl 39b0e5a733

KRZYŻÓWKA NR 102

Poziomo:
1) powieść Henryka Sienkiewicza z Liwią i Neronem,
5) dawne określenie portiera,
9) druga część „Chłopów",
10) sarmacki zbrojny napad,
12) rzeka w południowej Polsce,
14) … Hill, brytyjski aktor komediowy,
15) poetycko o strumieniu,
16) ziemny lub stołowy,
17) pierwiastek promieniotwórczy, aktynowiec,
18) starożytny zakon z „Gwiezdnych wojen",
19) ciepłe nakrycie głowy,
22) ubranie zrobione z dzianiny,
23) oszukańcze przedsięwzięcie,
28) wynagrodzenie najemnego żołnierza,
29) przyjaciel Robin Hooda,
30) lepszy niż nic,
31) Walezy, król Polski,
34) grzyb jadalny z lepką skórką,
38) arkusz metalu uzyskany przez walcowanie,
39) kołdra dla turysty,
40) główny posiłek dnia,
41) miasto nad Ochnią,
42) reprodukcja fotografii, rysunku itp. dodana do tekstu.

Pionowo:
1) prowincja i miasto w Kanadzie,
2) Marian, aktor z filmu „Piłkarski poker",
3) kontynent z największą liczbą państw,
4) wał połączony z kołem sterowym,
5) stolica Bośni i Hercegowiny,
6) stan odrętwienia, marazm,
7) nakładanie opłat granicznych,
8) pojazd z ulicy Piotrkowskiej,
11) Bolesław, aktor powieści „Faraon",
13) roślina nadwodna, tatarak,
20) pszenica lub jęczmień,
21) kosmetyk do makijażu,
24) konny ordynans oficera,
25) lokalny władca w Indiach,
26) potwór ziejący ogniem,
27) bajkowy karzeł,
31) według tradycji miasto z Grobem Abrahama,
32) serial komediowy z Franią Maj,
33) .. Menuhin, wirtuoz skrzypiec,
35) udomowiony gatunek lamy,
36) przyczepa służąca do przewozu aut,
37) piąty okres paleozoiku.

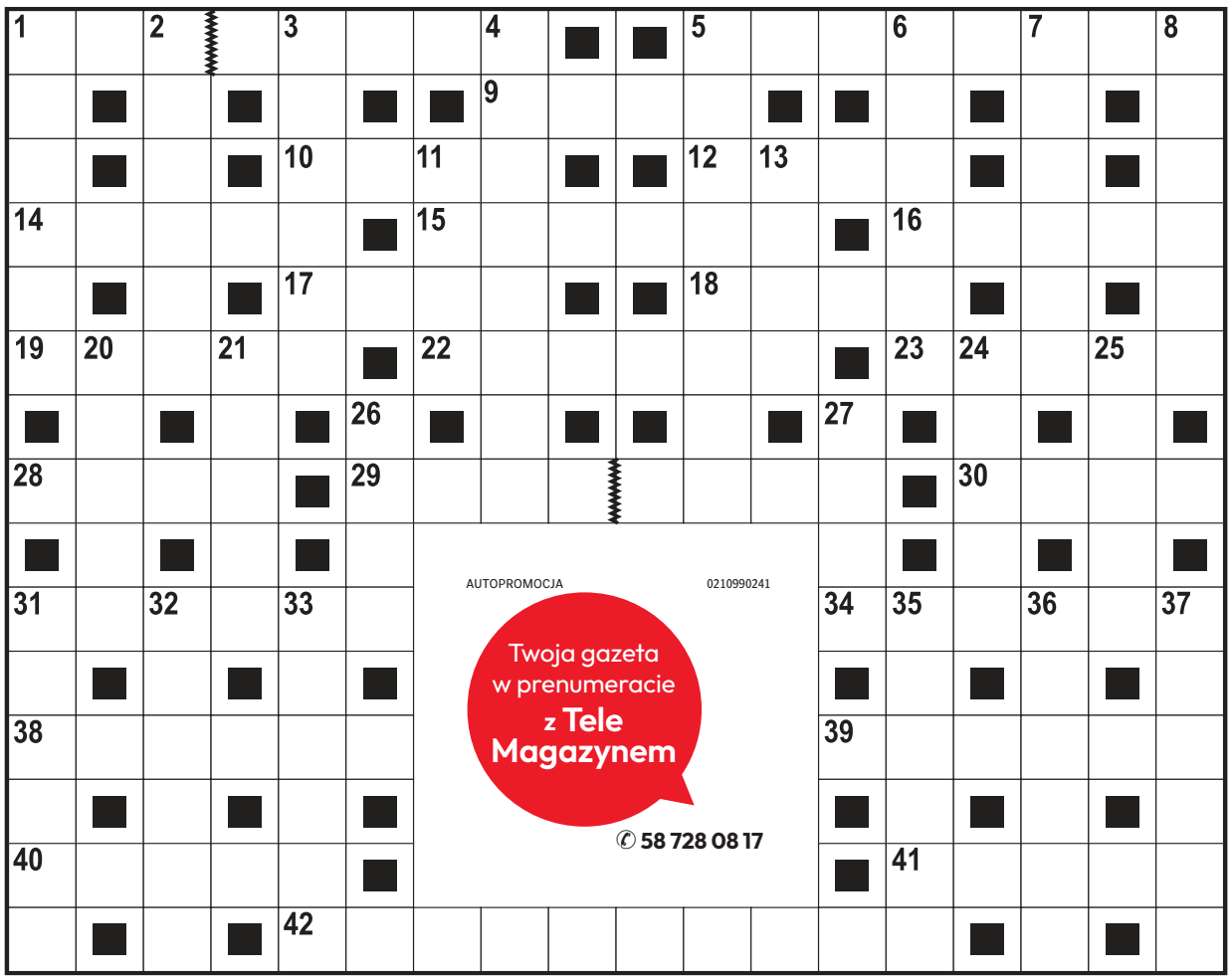

AUTOPROMOCJA 0210990241
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
58 728 08 17

ROZWIĄZANIE NR 101

E	■	H	■	I	P	O	D	■	■	B	R	A	T	■	L	■	L	
S	L	A	N	G	■	K	O	M	O	R	A	■	R	E	A	L	E	
P	■	Z	■	A	T	O	M	■	■	E	B	R	O	■	W	■	K	
A	L	A	I	N	■	P	O	L	E	W	A	■	S	P	I	S	A	
D	■	R	■	I	R	Y	S	■	■	E	N	A	K	■	N	■	R	
A	N	D	R	E	A	■	T	W	Ó	R	■	R	A	K	A	R	Z	
■	O	■	U	■	B	■	W	■	■	I	■	N	■	W	■	E	■	
H	R	A	B	I	A	M	O	N	T	E	C	H	R	I	S	T	O	
■	K	■	I	■	T							E	■	A	■	O	■	
Ł	A	Ż	N	I	A							M	A	T	U	R	A	
Ą	■	R	■	R	■							■	R	■	P	■	N	
C	Z	E	K	A	N							S	K	Ó	R	K	A	
Z	■	B	■	N	■							■	U	■	A	■	N	
K	C	I	U	K	■							■	S	U	W	A	K	
A	■	Ę	■	A	R	C	Y	M	I	S	T	R	Z	■	A	■	E	

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

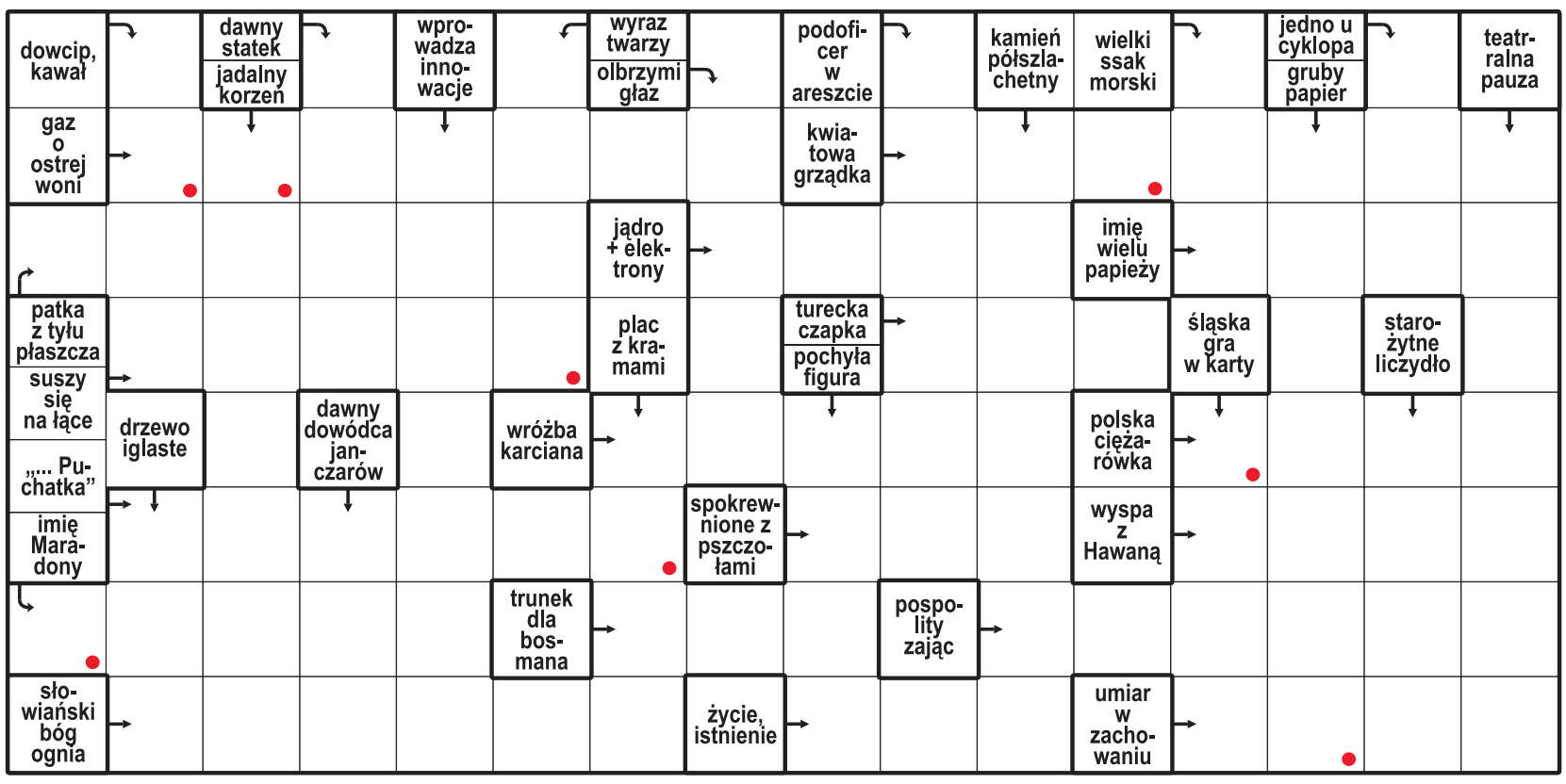

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: AMBASADA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie. Horoskop dzienny mówi, że drobny gest otworzy przed Tobą nowe możliwości.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cierpliwość przyniesie efekty. Horoskop na dziś wróży, że wieczór będzie sprzyjał odpoczynkowi.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię inspirujące spotkanie. Horoskop dzienny na wtorek radzi zaufać swojej kreatywności.

Byk (20.04 - 20.05)
Skup się na bliskich i własnych potrzebach. Horoskop dzienny zapowiada, że harmonia doda Ci energii.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś podpowiada, by pokazać swoje mocne strony.

Rak (22.06 - 22.07)
Dobra organizacja ułatwi Ci dzień. Horoskop dzienny na wtorek radzi nie odkładać ważnych spraw.

Lew (23.07 - 22.08)
Szukaj równowagi między obowiązkami a relaksem. Horoskop dzienny wróży, że przyda Ci się uśmiech...

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie właściwy kierunek. Horoskop na dziś mówi, że determinacja przyniesie miłe zaskoczenie.

Waga (23.09 - 22.10)
Otwórz się na nowe doświadczenia. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że dzień sprzyja nauce.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja zaprocentuje szybciej, niż myślisz. Horoskop dzienny mówi, że docenisz efekty swojej pracy.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nie bój się niestandardowych pomysłów. Horoskop na dziś mówi, że oryginalność będzie Twoim atutem.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże Ci lepiej zrozumieć innych. Horoskop dzienny na wtorek wróży dobrą energię.

eprasa.pl 39b0e5a733

PIŁKA NOŻNA

Norweskie „wiosłowanie” odesłało do domu wielką Brazylię. Trump zaczął ręczne sterowanie

Norwegia wygrywając w 1/8 finału z Brazylią 2:1 sprawiła jedną z największych niespodzianek piłkarskich mistrzostw świata. W ćwierćfinale Skandynawowie zagrają z Anglikami, którzy wyeliminowali Meksykanów 3:2.

Opr. Radosław Patroniak

Obydwa spotkania miały swoich bohaterów. W zespole Norwegii byli to autor dwóch efektownych trafień Erling Haaland oraz świetnie spisujący się w bramce Oerjan Nyland, a w drużynie Anglii Jude Bellingham, który w niespełna dwie minuty zdobył dwa gole.

Mecz lepiej rozpoczęła Norwegia. Potem Brazylia złapała swój rytm i w 12. minucie Kristoffer Ajer sfaulował w polu karnym Matheusa Cunhę. Arbiter jedenastkę podyktował dopiero po obejrzeniu zdarzenia na monitorze, co za dobrze o nim nie świadczy. Radość Brazylijczyków również nie trwała długo, bo Nyland wyczuł intencję wykonującego rzut karny Bruna Guimaraesa i odbił piłkę.

Gdy wydawało się, że dojdzie do dogrywki w 79. minucie Haaland fantastycznym strzałem głową pokonał brazylijskiego bramkarza. 10 minut później napastnik Manchesteru City potwierdził swoją niezwykłą skuteczność, podwyższając na 2:0. Zdobył siódmą bramkę w tym mundialu i 62. w 54. występie w reprezentacji. Wyrównał tym samym osiągnięcie najskuteczniejszego do tej pory piłkarza Skandynawii Szweda Zlatana Ibrahimovica, który w kadrze zagrał aż 122 razy. Honor Brazylii uratował w doliczonym czasie z rzutu karnego Neymar.

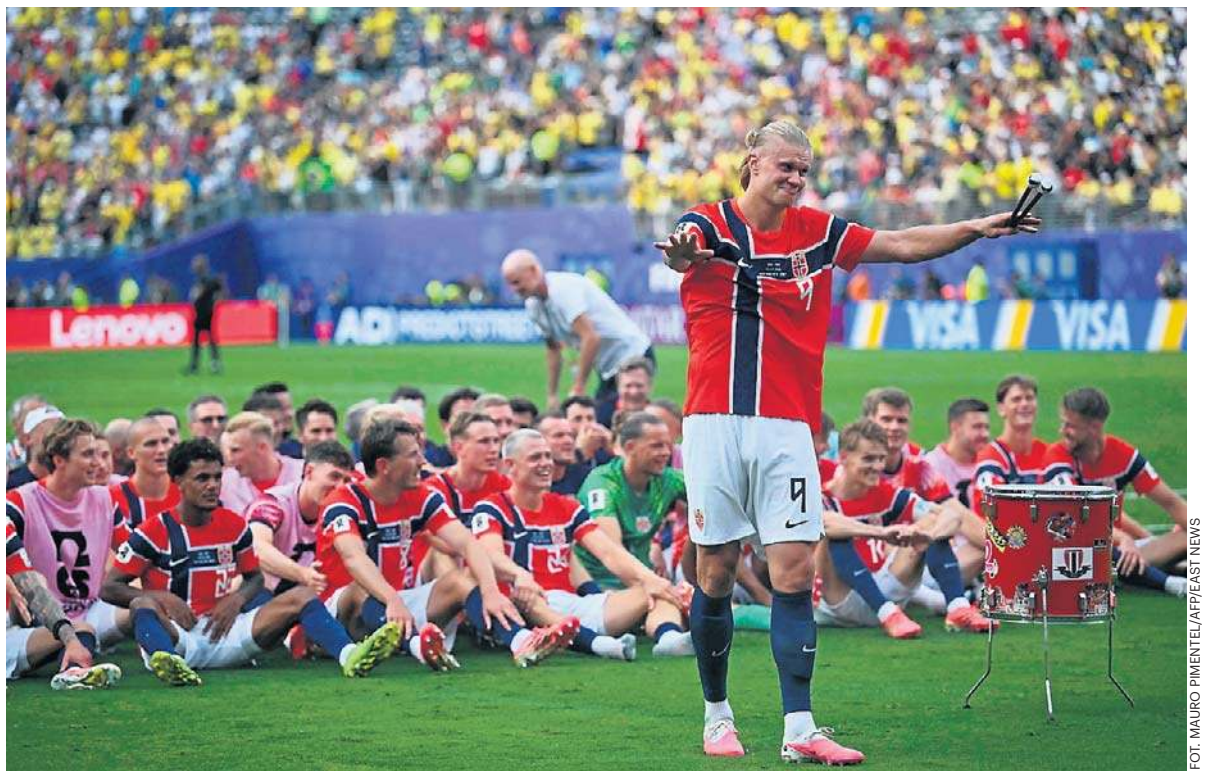

FOT. MAURO PIMENTEL/AFP/EAST NEWS

Erling Haaland po meczu z Brazylią dyrygował wspólnie z kibicami „wiosłowaniem”, mając za soba orkiestrę złożoną ze swoich kolegów

Trener Norwegii Stale Solbakken przyznał, że mecz mógł skończyć się różnie, ale jego zespół zagrał solidnie i dobrze taktycznie. - To był prawdziwy dreszczowiec. Każdy obywatel Norwegii może cieszyć się tym wieczorem - ocenił.

Po meczu wielka radość ogarnęła Norwegię. W Oslo około 100 tysięcy kibiców ruszyło pod Pałac Królewski. Do świętującego „wiosłowaniem” tłumu dołączył następca norweskiego tronu książę Haakon.

Szalony, pełen zwrotów akcji mecz obejrzeli kibice na stadionie Azteca w Meksyku. Wynik otworzył Bellingham i to dwukrotnie w ciągu 98 sekund - w 36. i 38. minucie. To trzeci pod względem najmniejszej różnicy czasu dublet w historii mistrzostw świata.

Meksykanie szybko się otrząsnęli po stracie dwóch goli i jeszcze przed przerwą kontaktową bramkę uzyskał Julian Quinones. Po jednej z kontr bramkarz gospodarzy sfaulował Anthony'ego Gordona i sędzia podyktował rzut karny. Jego pewnym wykonawcą okazał się Harry Kane, który zdobył szóstego gola w tym turnieju i 14. w karierze w mistrzostwach świata. Po chwili kapitan Anglików sam sprokurował karnego. Wykorzystał go Raul Jimenez i Meksykanom pozostało pół godziny na odrobienie strat. Gospodarze nie zdołali jednak doprowadzić do dogrywki.

Na sportowych wydarzeniach cieniem położyły się doniesienia o tym, że Donald Trump osobiście zadzwonił do szefa FIFA Gianniego Infantino, by federacja zrewidowała decyzję o zawieszeniu napastnika reprezentacji USA Folarina Baloguna na jeden mecz za czerwoną kartkę. FIFA podjęła decyzję o zawieszeniu jego dyskwalifikacji.
(PAP)

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - ZAMIENIĘ

INNE

ZAMIENIE mieszkanie o pow. 50 m^2 znajdujące sią na os. Bursztynowym - Pruszcz Gdański na kawalerkę Dolne Miasto lub Śródmieście. 516-132-043.

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współwłasność w mieszkaniach, cała Polska, 518503404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE -dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0011550920

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś†p

Radosława Szatkowskiego

Dyrektora Oddziału Terenowego Krajowego Ośrodka
Wsparcia Rolnictwa w Pruszczu Gdańskim

Rodzinie, Bliskim

oraz

Współpracownikom

składamy szczere wyrazy współczucia

Zarząd Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Gdańsku:
prezes Malwina Śnieg i zastępca prezesa Łukasz Lesner
wraz z pracownikami

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbaltycki.pl/nekrologi

REKLAMA 0311246076

dziennikbaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń **ibo.polskapress.pl**
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
  - **PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
  - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
  - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**

nekrologi.net

eprasa.pl 39b0e5a733

PIŁKA NOŻNA

Messi kontra Faraonowie. Szwajcaria oszuka los?

Jacek Czaplewski

Chwilę po północy polskiego czasu dowiemy się, kto uzupełni stawkę ćwierćfinałów mistrzostw świata. Na wtorek zaplanowano bowiem dwa mecze. Najpierw Argentyna zagra z Egiptem, potem Szwajcaria zmierzy się z Kolumbią.

FOT. PAP/EPA/ALEX CRUZ

Anglia cieszy się z upragnionego awansu do ćwierćfinału. Lwy Albionu w najbliższą sobotę zmierzą się w Miami z Norwegią

Z gry o złoto na etapie 1/8 finału odpadła Brazylia wyeliminowana przez bezwzględną Norwegię, dla której obie bramki zdobył współlider klasyfikacji strzelców, Erling Haaland. Drużyna Canarinhos nie potrafiła znaleźć na niego recepty tak jak wcześniej Irak, Senegal czy Wybrzeże Kości Słoniowej. Sama natomiast zmarnowała jedenastkę i kilka dogodnych sytuacji. Zapłakany Neymar po ostatnim gwizdku ogłosił zakończenie kariery reprezentacyjnej.

– Próbowałem, próbowałem. Teraz to już koniec. Tu zacząłem i tu skończyłem – podkreślił autor honorowej bramki, który w 2010 roku właśnie na stadionie w East Rutherford zadebiutował w kadrze.

Norwegia w ćwierćfinale zagra z faworyzowaną Anglią (11 lipca, godz. 20.30), która w niezwykle emocjonującym meczu z Meksykiem, opóźnionym o godzinę z powodu burzy, wygrała 3:2, mimo gry w dziesiątkę z powodu czerwonej kartki pokazanej w 54 minucie. Bohaterów było trzech: Jude Bellingham, czyli autor dubletu, Harry Kane, a więc zdobywca decydującej bramki, i selekcjoner Thomas Tuchel, bo to on fenomenalnie zarządzał drużyną w niedowadze.

– Jestem bardzo dumny z piłkarzy. Kiedy robi się ciężko, nigdy się nie poddają, nigdy nie tracą wiary – chwalił ich mentalność Niemiec. W innej parze ćwierćfinałowej zobaczymy Francję z Marokiem (9 lipca, godz. 22.00).

Wtorek, czyli ostatni dzień z 1/8 finału, zacznie się stosunkowo wcześnie, bo o godzinie 18.00. Wtedy na stadionie w amerykańskiej Atlancie broniąca tytułu Argentyna powalczy o awans przeciwko Egiptowi. Drużyna Leo Messiego nie przegrała ani jednego meczu od września ubiegłego roku. Można jednak jej napsuć krwi, o czym przekonała się w poprzedniej rundzie. Inspiracją dla Faraonów jest debiutująca Republika Zielonego Przylądka, która potrafiła nie tylko strzelić dwa gole, ale jeszcze doprowadzić do dogrywki, w której złamała się dopiero w 111 minucie. – To był niezwykle trudny mecz. Moi piłkarze byli kompletnie wycieńczeni – przyznał selekcjoner Lionel Scaloni, odnosząc się do powszechnej opinii, że Argentyna ma autostradę do finału.

Mecz Argentyny z Egiptem obejrzymy w TVP 2 i TVP Sport (komentują Maciej Iwański i Radosław Gilewicz). Potem, czyli około północy, poznamy rywala tej pary w ćwierćfinale. O godz. 22.00 w kanadyjskim Vancouver rozpocznie się bowiem spotkanie Szwajcarii z Kolumbią pokazywane przez TVP 2 i TVP Sport (komentują Hubert Bugaj i Kazimierz Węgrzyn). Za faworyta uchodzi drużyna z Ameryki Południowej, która potrafiła zremisować z Portugalią. Helweci zmierzą się również z demonami przeszłości. Trzy ostatnie turnieje kończyli właśnie na tej fazie. Największym sukcesem pozostaje zresztą dotarcie do ćwierćfinału. Ostatni awans pamiętają jedynie najstarsi kibice – mowa bowiem o 1954 roku.

TENIS

Iga Świątek coraz niżej w rankingu światowym. Spory awans Huberta Hurkacza

Paweł Wiśniewski

Najpierw problemy zdrowotne Mai Chwalińskiej w 1. rundzie, potem uraz Huberta Hurkacza w 1/8 finału – to krajobraz „po bitwie" na Wimbledonie. Start sześciorga naszych singlistów upłynął pod znakiem pecha i niewykorzystanych szans...

Tytułu w Londynie broniła Iga Świątek, która odpadła już w 3. rundzie. Przegrała z rozstawioną z numerem 29 Alexandrą Ealą z Filipin 6:7(9), 2:6. Polka w pierwszej partii nie wykorzystała dwóch piłek setowych...

Z kolei Maja Chwalińska wystartowała dzięki „dzikiej karcie" od organizatorów. Zapracowała na nią świetną grą we French Open. W Paryżu przeszła drogę od eliminacji do finału i nagle znalazła się w najlepszej „30" rankingu.

W 1. rundzie grała ze 164. na liście WTA Mananchayą Sawangkaew z Tajlandii. Pierwszego seta Polka wygrała 6:2, a w drugim prowadziła 5:2 i 40-30, co oznaczało piłkę meczową. W trakcie wymiany pośliznęła się i doznała kontuzji stawu skokowego.

24-latka z Dąbrowy Górniczej przyznała, że znacznie poważniejsze od tego urazu okazały się skurcze, które dokuczały jej z wyjątkową siłą. Ostatecznie przegrała 6:2, 5:7, 2:6.

Tego samego dnia, w 1. rundzie porażek doznały również Magda Linette i Magdalena Fręch. Obie grały jednak z wyżej notowanymi rywalkami i uległy po zaciętych meczach. Linette przegrała z mistrzynią French Open - Mirrą Andriejewą 5:7, 4:6, a Fręch z inną Rosjanką – Anną Kalinską 6:7(5), 4:6.

– Były szanse – twierdziła Linette. – Szkoda, że ich nie wykorzystałam.

Hubert Hurkacz wystartował w Wimbledonie po dwuletniej przerwie. W 2024 roku na korcie numer 2 doznał kontuzji kolana, która ciągnęła się za nim przez półtora roku.

W minioną niedzielę na tym samym obiekcie nie zdołał dokończyć meczu 1/8 finału z Niemcem Janem-Lennardem Struffem.

Przy stanie 6:3, 7:6(5), 6:7(2), 5:7, 2:4 skreczował z powodu urazu mięśni brzucha.

– Dalsza gra nie była możliwa, ale liczę, że to nic poważnego – stwierdził po meczu. – Potrzeba chwilę, aby to zdiagnozować i później obrać terapię – powiedział Hurkacz.

Przykrą niespodzianką była porażka w 2. rundzie Kamila Majchrzaka z niżej notowanym Amerykaninem Zacharym Svajdą 6:2, 2:6, 7:6(5), 4:6, 3:6. Polak przyznał, że rywal go przechytrzył.

– Zwykle ja jestem tym inteligentniejszym na korcie, w tym meczu nie byłem, co mnie w pewien sposób irytowało – zaznaczył.

Rankingowo start w tegorocznym Wimbledonie najmocniej odbije się na Idze Świątek. Z 2000 punktów za ubiegłoroczny triumf zostanie jej raptem 130 i wypadnie z najlepszej „piątki" listy WTA.

– Nie dbam już o wyniki – mówi stanowczo sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa. – Byłam na nich tak bardzo skupiona, że trudno było tak dalej funkcjonować. Naprawdę staram się to odpuścić. Nie mam dobrych wyników, więc nie będę ich od siebie oczekiwać, bo one po prostu się nie pojawiają. Nie jestem jeszcze na tym poziomie. Muszę zacząć pracę od początku i spróbować po prostu poprawić swój tenis.

Z końca czołowej „setki" do siódmej „dziesiątki" wskoczy natomiast Hurkacz.

TENIS

Wielki polski facet prowadzi drobną Japonkę do sukcesów. Miliony na stole

Paweł Wiśniewski

W 4. rundzie wielkoszlemowego turnieju tenisowego The Championships Wimbledon, rozgrywanego na kortach trawiastych All England Lawn Tennis and Croquet Club, Japonka Naomi Osaka pokonała liderkę światowego rankingu WTA Białorusinkę Arynę Sabalenkę 6:2, 7:6(2).

Rozstawiona z numerem 14. podopieczna naszego trenera Tomasza Wiktorowskiego po raz pierwszy w karierze zagra w ćwierćfinale Wimbledonu.

Naomi Osaka, była numer 1 światowego tenisa, ma już na koncie cztery tytuły wielkoszlemowe: dwa w Australian Open (2019, 2021) i dwa w US Open (2018, 2020).

Za awans do ćwierćfinału Japonka może liczyć na wypłatę w wysokości 480 000 funtów czyli około 2 400 000 złotych!

– To zasługa tego wielkiego polskiego faceta. Wychwalam Tomasza. To mój najlepszy team wszech czasów – oświadczyła Japonka po wygranej z Aryną Sabalenką.

Naomi Osaka i Tomasz Wiktorowski rozpoczęli współpracę pod koniec lipca 2025 roku, po tym jak Azjatka zakończyła współpracę z Patrickiem Mouratoglou.

FOT. ANDREW SCHWARTZ/EAST NEWS

Pierwszy wspólny trening Naomi Osaka i Tomasz Wiktorowski, były trener Agnieszki Radwańskiej i Igi Świątek, odbyli 28 lipca 2025 roku

eprasa.pl 39b0e5a733

SPORT

• **Energa Trefl Sopot traci koszykarza.** Mikołaj Witliński złożył wniosek o rozwiązanie umowy, aby wykupić kontrakt i odejść.

PIŁKA NOŻNA

Tomasz Wójtowicz: To nam nie przystoi

Lechia Gdańsk przegrała mecz sparingowy z drugoligową Olimpią Grudziądz 1:3. Co po spotkaniu powiedział Tomasz Wójtowicz, który był jednym z najbardziej doświadczonych zawodników w kadrze biało-zielonych?

Paweł Stankiewicz

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Tomasz Wójtowicz przyznaje, że drużyna nie może tak łatwo tracić bramek, jak z Olimpią

Jakie masz odczucia po sparingu z Olimpią Grudziądz?

Najważniejszy był dla nas aspekt fizyczny, bo wiemy jak wygląda sytuacja kadrowa. Jest dużo zawodników z akademii, więc przede wszystkim cieszmy się, że obyło się bez żadnych kontuzji. Był to dla nas pierwszy sparing tak naprawdę, a zmęczenie jest jeszcze duże na początku przygotowań. Na pewno nie zadowala nas wynik. Nawet jeżeli przychodzą zawodnicy z akademii, to nie możemy tak łatwo tracić bramek. To po prostu nie przystoi. Spróbujemy wyciągnąć z tego wnioski, myślę, że młodzi zawodnicy też dużo wyciągną z tego sparingu. Miejmy nadzieję, że z czasem będą transfery, to będzie więcej pola manewru.

Czułeś się jak weteran?

W pewnym sensie na pewno tak, patrząc na liczbę występów w seniorskiej piłce i w pierwszym składzie. Tym bardziej trzeba dawać przykład młodym chłopakom i starać się ich ciągnąć do góry. Wszyscy widzą, że jesteśmy w ciężkiej sytuacji po spadku, są duże zmiany kadrowe i duże niewiadome. Musimy się wspierać, trenować, walczyć i pokazać, że to nie jest koniec świata i że z każdej sytuacji da się podnieść. To, że przegraliśmy sparing, to nic nie znaczy. Możemy wygrać wszystkie sparingi i później spaść z ligi, a możemy przegrać wszystkie sparingi, ale zrobić awans. To nie jest żaden wyznacznik, ale pewnych błędów musimy się wystrzegać i nawet w takich meczach nie mogą się nam przydarzyć.

Mówisz o ciężkiej sytuacji, ale trener dostał cel, żeby awansować do PKO Ekstraklasy. To jak do tego podchodzisz?

Jeżeli dostał taki cel, to zrobimy wszystko, żeby go zrealizować. Nie mamy wpływu na pewne rzeczy, a jedyne na co mamy wpływ, to na swoją dyspozycję i grę. Reszta już jest poza nami, ale zrobimy wszystko co w naszej mocy, żeby wypaść jak najlepiej w najbliższym sezonie.

Jakie wrażenie zrobił nowy trener?

Dużo informacji nie dostaliśmy, bardziej jakieś podstawowe wskazówki, więc trzeba z lekkim przymrużeniem oka brać sparing. Trener nie miał za dużego wpływu na naszą grę i na to jak to wszystko wyglądało, ale mam nadzieję, że to będzie pozytywna współpraca.

Nie planujesz odchodzić tylko chcesz z Lechią wrócić do Ekstraklasy?

Jestem zawodnikiem, mam ważny kontrakt, więc nie pozostaje mi nic innego, jak trenować, walczyć i postarać się o jak najlepszy wynik w nowym sezonie. Wiadomo, że optymalnym wynikiem byłby awans do Ekstraklasy, ale wszyscy wiemy, że będzie to ciężkie zadanie. Na to składa się wiele czynników. Myślę, że każdy może sobie spojrzeć w lustro i odpowiedzieć sobie na to pytanie indywidualnie.

PIŁKA NOŻNA

W Lechii Gdańsk ważny każdy ruch. Z kim biało-zieloni zagrają sparing?

Paweł Stankiewicz

Dla Lechii Gdańsk sezon zapowiada się ciężko pod kątem finansowym, alee marzeniem prezesa Paolo Urfera jest powrót do PKO Ekstraklasy.

FOT. PAWEŁ STANKIEWICZ

Lechia przygotowuje się do sezonu i zagra w sobotę kolejny sparing czekając na rozwój sytuacji w klubie

Lechia Gdańsk w poprzednim sezonie otrzymała ponad 11 milionów złotych od miasta z tytułu promocji. Pewne było, że po spadku z PKO Ekstraklasy środki od miasta do klubu będą mniejsze. Dziś jednak trudno powiedzieć, na ile będzie mogła liczyć Lechia.

„Przed podjęciem jakichkolwiek kroków czekamy na przedstawienie przez drużynę sportowych celów na przyszły sezon." - taką odpowiedź z miasta miał otrzymać portal Trójmiasto.pl. Co na to Lechia?

- Nie było żadnej informacji ze strony miasta i niczego nam nie odmówiono - informuje nas Lechia w tej kwestii.

Jeśli chodzi o cele sportowe, to nowy trener Władysław Łupaszko usłyszał je od prezesa Paolo Urfera, a następnie przekazał drużynie. Biało-zieloni mają walczyć o awans do PKO Ekstraklasy, a po spłacie zaległości i zdjęciu zakazu transferowego klub ma sięgnąć po zawodników, którzy wzmocnią drużynę.

Dla Lechii ważne na pewno będzie to, aby trwała współpraca ze sponsorami, którzy byli z klubem także w PKO Ekstraklasie. To ważne środki finansowe, które na pewno są bardzo potrzebne.

- Trwają rozmowy, aby kształt sponsorów był taki sam, jak do tej pory - poinformowała nas Karolina Kawula, rzeczniczka prasowa Lechii.

Klub z Gdańska czeka wciąż na satysfakcjonujące oferty, aby sprzedać kluczowych piłkarzy i te środki mają pomóc zbudować budżet na najbliższy sezon. Oczywiście kluczowy ma być transfer Tomasa Bobcka, który wraca do indywidualnych treningów z zespołem biało-zielonych. Słowakiem interesuje się HSV Hamburg, ale oferta na razie nie okazała się satysfakcjonująca dla prezesa Urfera. Teraz do gry ma się włączyć także włoska Bologna, która interesuje się również Iwanem Żelizko. W klubie liczą też na dobre oferty za Camilo Menę.

Kolejnym piłkarzem, który chce odejść z Lechii jest cały czas Rifet Kapić. Tutaj trzeba czekać na efekty negocjacji z Pogonią. Klub ze Szczecina miał zaoferować około 700 tysięcy euro, ale Urfer za kapitana chciałby dostać dwa razy więcej. Lechia jest gotowa do rozmów, aby dokonać transferów swoich najlepszych piłkarzy, ale jak widać chce ich sprzedać maksymalnie jak najdrożej dyktując wysokie stawki.

W sobotę Lechia zagra sparing z Norwich City U-21. Mecz zostanie rozegrany na bocznym boisku przy ul. Traugutta o godz. 11.30.

eprasa.pl 39b0e5a733